Nr. 174 Kraków, Czwartek dnia 3 Sierpnia 1899. Rok VII.

PRZEDPŁATA
w Krakowie:
rocznie złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
za odnoszenie —·20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
w Niemczech miesięcznie 2 złr., w innych krajach Europy zł. 2.20
Numer zwykły [illegible] ct.
Niedzielny i Czwartkowy 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, o godzinie 10 zrana.

OGŁOSZENIA
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20 ct
Śluby, nekrologi wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*
Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 20 ct.

Redakcja i Administracja:
Kraków, ulica Garbarska Nr. 7.

ZAŁOŻYCIEL: JÓZEF ROGOSZ.
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.
Telefon Redakcji Nr. 309.

Biuro inseratowe:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Proces o zbrodnię żydowską.

Nowy Sącz 2 sierpnia.

I. Gmina Zalubińcze pod Nowym Sączem, gniazdo karczem i szynków, była w nocy z 1 na 2 stycznia 1898 widownią krwawej bijatyki, która zakończyła się śmiercią gefreitra Michała Stempkowicza. Według zeznań wiarygodnego świadka Wiktora Romańskiego zugsführera rachunkowego przy 20 p. p., zebrało się wieczorem 1 stycznia 1898 między godziną 9 a 10 „na Żywcu“ kilku podoficerów 20 p. p., skąd udali się do szynku „Willa franca“, dokąd Wojciech Gąsienica już mocno napity, natomiast Michał Stempkowicz zupełnie trzeźwy, a co najwyżej w nieco podchmielonym stanie przyszli. W szynku tym „Willa franca“ niewiadomo z jakiej przyczyny Wojciech Gąsienica miał uderzyć szynkarza w twarz, zaś Michał Stempkowicz miał rzucić Jüdla Pencaka woźnicę fjakierskiego na ławkę. Po tem wstępnem zajściu w szynku, Jüdel Pęcak i kilku innych parobków żydów wyniosło się na ulicę, gdzie zaczęli się nawoływać i zmawiać, celem pomszczenia się na żołnierzach za swą zaczepkę, a gdy w niedługi czas potem wojskowi chcieli wyjść z szynku i ukazali się w bramie, zgromadzeni na ulicy napastnicy przyjęli ich kamieniami, wobec czego musieli się do szynku wrócić. Wkrótce jednak Gąsienica i Stempkowicz, mimo przedstawień swoich towarzyszy, aby przeczekali chwilę w szynku, zanim napastnicy się uspokoją i rozejdą, opuścili szynk, przyczem Stempkowicz wyciągnąwszy bagnet, odezwał się do zgromadzonych w szynku osób, że bierze ich na świadków, iż jako napastowany, zmuszony jest bronić się bagnetem.

Zaledwie Gąsienica ukazał się w bramie, przyskoczyło do niego kilku napastników i przeciągnąwszy go przez gościniec na drugą stronę ulicy, tam w rowie przydrożnym pobili go i poranili.

W czasie bijatyki tej, w której, jak niewątpliwie stwierdzono, brali udział Jüdel Pencak, Izaak Dawid Helsinger, Izaak Zorn, Abraham Buchsbaum, Jan Mieszkowski i Gustaw Olszowy obok bramy szynku „Willa franca“ bił się garbarz Szaje Bernfeld z jakimś żołnierzem, który musiał go ranić bagnetem w głowę, bo rozlegl się głos Bernfelda: „ich bin gestochen!“ Na krzyk Bernfelda, Pencak i Helsinger odstąpili leżącego w rowie pobitego i pokrwawionego kaprala Gąsienicę i pobiegli Bernfeldowi na pomoc i wkrótce wszyscy trzej napastnicy jak i ów żołnierz zniknęli w ciemnej sieni szynku „Willa franca“. Osoby w szynku podówczas się znajdujące a w szczególności Józef Losowski, feldwebel przy muzyce 57 p. p., zeznają, że w niedługi czas po wydaleniu się Gąsienicy i Stempkowicza doszedł ich stuk z sieni szynku dolatujący, a także biegania i obijania się o ścianę, tudzież głos: „wody, wody“ poczem wszystko ucichło.

W kwadrans, lub mało co później, wspomniany poprzednio zugsführer Wiktor Romański wychodząc z szynku utknął w ciemnej sieni na jakimś przedmiocie, który mu się wydał ludzkiem ciałem, zwrócił się przeto do kelnera Samuela Jassyego z żądaniem, aby przyniósł światło i zobaczył co to za pijak leży, poczem sam, nie interesując się więcej tą sprawą, wyszedł na ulicę.

Kelner Jassy przyniósłszy światło, przekonał się, że w sieni leży żołnierz, jakby martwy — dał więc znać o tem osobom w szynku siedzącym, jak: Michałowi, Franciszkowi i Dorocie Kopczyńskim, feldweblowi Losowskiemu i innym, którzy w leżącym w sieni na wznak, ze skurczonemi nogami i porzuconym obok nóg bagnetem, poznali Michała Stempkowicza owego gefreitra 20 p. p., który przed upływem kwadransa, a co najwyżej pół godziny, zdrowy i trzeźwy, wzywał ich na świadków, że zmuszony jest bronić się bagnetem przed napastującymi go woźnicami fjakierskimi.

Zawiadomiona o wypadku komenda wojskowa w Nowym Sączu, zarządziła zaraz wśród tejże nocy krytycznej bliższe zbadanie okoliczności, wśród których śmierć nastąpiła i przeniesienie zwłok Michała Stempkowicza do szpitala garnizonowego, gdzie też w dniu 3 stycznia 1898 dokonano oględzin zewnętrznych i sekcji zwłok denata przedsięwziętych przez lekarzy wojskowych drów Sebestę i Handa w obecności komisji śledczej tutejszego sądu obwodowego i przy współudziale dwóch lekarzy sądowych.

Biorąc na względ tak wywód oględzin i sekcji zwłok przedłożony przez lekarzy sądowych, jak również takiż wywód lekarzy wojskowych, okazało się, że szukać należy powodu zgonu z jednej strony w porażeniu mózgu na tle ostrego zatrucia alkoholowego, z drugiej strony w porażeniu mózgu spowodowanem aduszeniem za pomocą dławienia.

Pytanie, którą z powyższych ewentualności należy w danym wypadku przyjąć, jako przyczynę śmierci Michała Stempkowicza, rozwiązują jedynie wyniki śledztwa sądowego, a w szczególności zeznania świadków, którzy w ostatnich chwilach życia i bezpośrednio przed śmiercią z denatem się stykali i obserwować go mieli sposobność.

Wobec bowiem zmian przy sekcji stwierdzonych, śmierć Michała Stempkowicza wskutek zatrucia alkoholowego, jako przyczyny, którejby porażenie mózgu przypisać należało, byłaby tylko wówczas prawdopodobną i usprawiedliwioną, gdyby denat owego krytycznego wieczora istotnie był nadużył trunków rozpalających, a co byłoby się niewątpliwie odbiło na jego stanie zdrowia i wystąpiło w objawach świadczących o nadmiernem użyciu trunków.

Tymczasem z jednozgodnych zeznań licznych świadków, okazuje się niewątpliwem, że Stempkowicz owego wieczora bardzo mało wypił, że kolegom zachęcającym go do picia, tłomaczył się, iż pić nie może, bo musi jeszcze iść do narzeczonej, dalej, że bezpośrednio przed opuszczeniem szynku „Willa franca,“ Stempkowicz nietylko że był zupełnie zdrowym, skoro na żadne dolegliwości rychłą śmiercią grożące, się nie użalał, ale nadto zupełnie trzeźwym, skoro obecnych wzywał na świadków, że będąc napastowanym, musi się bronić bagnetem. Te to okoliczności, jak nie mniej względ na młody wiek denata, który zaledwie dwadzieścia parę lat liczył, a przytem był silnej budowy i bez żadnej widocznej wady organicznej, każą bezwarunkowo wykluczyć śmierć wskutek zatrucia alkoholowego. Zresztą śmierć tego rodzaju musiałaby być poprzedzoną dłuższą agonją, dłuższem konaniem, co w danym wypadku wcale miejsca nie miało, skoro z zeznań świadków, którzy zauważyli chwilę, w której Stemkowicz z szynku wyszedł i którzy następnie trupa jego oglądali, wynika ponad wszelką wątpliwość, że od chwili wyjścia Stempkowicza z szynku, do chwili spostrzeżenia jego trupa w sieni szynku i to trupa już zimnego, upłynął zaledwie kwadrans godziny. Był to więc zbyt krótki przeciąg czasu, ażeby w ciągu niego mogło było mieć miejsce dłuższe konanie a tylko takie dłuższe konanie mogłoby było wywołać powyższe zmiany, w sercu i żyle doserconej znalezione.

Skoro więc to co dotychczas przywiedziono, każe bezwarunkowo wykluczyć śmierć naturalną, należy jeszcze rozważyć drugą ewentualność, tj. odpowiedzieć na pytanie, czy są dowody, któreby uzasadniały twierdzenie, że denat poniósł śmierć wskutek uduszenia zapomocą dławienia. W tym względzie dostarczyło śledztwo sądowe wiele niezbitych dowodów.

Przedewszystkiem faktem jest przez wielu świadków stwierdzonym, że z powodu zaczepki, jaką po przyjściu do szynku „Willa franca“, zrobili Wojciech Gąsienica z szynkarzem, któregо podobno w twarz uderzył a Michał Stempkowicz z Jüdlem Pencakiem, którego na ławkę rzucił, fiakrzy żydzi wybiegli z szynku na gościniec, gdzie przywoławszy do pomocy innych jeszcze gotowych do bójki awanturników, zwrócili się, by Gąsienicę i Stempkowicza pobić i że uzbroiwszy się w kamienie i kije, czatowali na mających wyjść z szynku żołnierzy.

Dalej stwierdzonem zostało, że gdy Gąsienica i Stempkowicz z szynku wyszli, Jüdel Pencak, Izaak Dawid Helsinger i inni napastnicy porwali Gąsienicę i przeciągnąwszy przez gościniec na drugą stronę ulicy, tam go w rowie przewrócili i pobili, zaś Stempkowiczowi, gdy się tylko ukazał w bramie, zastąpił drogę Szaja Bernfeld, poczem gdy Stempkowicz zranił Bernfelda bagnetem w głowę, pobiegli mu z pomocą Jüdel Pencak i Izaak Dawid Helsinger, którzy wszyscy za cofającym się widocznie Stempkowiczem wpadli do sieni, zeznaje bowiem Jan Mieszkowski, że cała ta gromada jakby się pod ziemią zapadła, w jednej chwili zniknęła z przed szynku. W sieni tej zatem rzucili się Pencak, Bernfeld i Helsinger na Stempkowicza i tu go dławili pod gardło i bili dopokąd Stempkowicz, wskutek porażenia mózgu, spowodowanego uduszeniem, nie osunął się bezwładny na ziemię. Za powyższym przebiegiem rzeczy przemawiają najwyraźniej zeznania Józefa Losowskiego, który słyszał w owej sieni bieganie, obijanie się o ściany i wołanie „wody, wody“. To samo stwierdza również Jędrzej Farka naoczny świadek gwałtu, zadanego Stempkowiczowi w owej sieni, który zeznał, że przechodząc podówczas przez Załubińcze słyszał gwar z sieni szynku „Willa franca“ dochodzący, spojrzał do sieni i widział, jak kilku żydów, między którymi stanowczo rozpoznał Helsingera, biło jakiegoś żołnierza pięściami po głowie, dusiło go i do ściany przypierało. Okoliczności te zatem jak nie mniej stwierdzony przez świadka Franciszka Kopczyńskiego fakt, że przyglądając się zaraz owej nocy zwłokom Stempkowicza zauważył, iż twarz jego była sina, a na brodzie miał świeży znak od zdrapania naskórka pochodzący, którego to znaku Stempkowicz wychodząc z szynku, wcale nie miał, łącznie ze skonstatowanemi przez sekcję zwłok zmianami wewnętrznemi jak przekrwienie mózgu i płuc, które tylko gwałtowną śmierć cechują, dowodzą niewątpliwie, że Michał Stempkowicz zginął śmiercią nie naturalną i nagłą, wskutek uduszenia, spowodowanego dławieniem go pod gardło.

Gdy zaś jakkolwiek Jüdel Pencak miał się przyznać przed aresztującym go żandarmem, Zygmuntem Warszawskim, że on to Stempkowicza pod gardło chwycił i przydusił i to w tym celu, aby inni żołnierze jego krzyku nie słyszeli, brak jest jednak wszelkich danych, z którychby wina jednego z napastników w powyższym kierunku żadnej wątpliwości nie ulegała, gdy zatem nie da się stanowczo oznaczyć, z czyjej ręki Michał Stempkowicz śmierć poniósł, a stwierdzonem jest dostatecznie, że tak Jüdel Pencak, jakoteż Szaje Bernfeld i Izaak Dawid Helsinger czynnie się na niego targnęli, przeto wobec braku zresztą okoliczności, któreby uzasadniały przypuszczenie, iż obwinieni wprost w zamiarze odebrania życia przeciw Stempkowiczowi działali, istota zbrodni ciężkiego uszkodzenia ciała (!) z §. 143 u. k. jest należycie stwierdzoną.

Oskarżenie zatem Szaji Bernfelda i Izaaka Dawida Helsingera jest uzasadnione, pociągnięcie zaś Jüdla Pencaka do odpowiedzialności karnej na razie z powodu tegoż ucieczki do Ameryki miejsca mieć nie może.

Otóż rozpoczęła się dziś przed tutejszym sądem obwodowym, jako trybunałem orzekającym, pod przewodnictwem radcy p. Kawskiego, rozprawa główna przeciw powyższym: Szaji Bernfeldowi lat 41 liczącemu, ojcu 6 dzieci, garbarzowi żydowskiemu i Izaakowi Dawidowi Helsingerowi, woźnicy fiakierskiemu, lat 38 liczącemu, ojcu 2 dzieci w Załubińczu mieszkającym, oskarżonym o to, że w Załubińczu pod Nowym Sączem w nocy z 1 na 2 stycznia 1898 wśród czynnej zaiewagi przez więcej napastników przeciw Michałowi Stempkowiczowi, gefrajtrowi z 20 p. p. przedsięwziętej, wprawdzie nie w zamiarze zabicia, lecz w innym nieprzyjaznym zamiarze, wspólnie czynnie na tegoż Michała Stempkowicza się targnęli i w ten sposób przeciw niemu działali, iż tenże wskutek tego śmierć poniósł, a oznaczyć się nie da, kto cios śmiertelny mu zadał, co stanowi zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała z §. 143 u. k. i podpada karze z tegoż paragrafu.

W polskich kąpielach w morzu.

Sopoty 29 lipca.

(*G. S.*) Jestem w „Domu Polskim“ w Sopotach, którego właścicielem jest p. Kulerski, wydawca i redaktor *Gazety Grudziądzkiej*. Miła to oaza wśród zalewu niemieckiego na pobrzeżu Baltyckiem. Rojno tu i gwarno — gości około sto dwadzieścia osób otoczonych niezrównaną pieczołowitością pani Kulerskiej, która o wszystkich i wszystkiem pamięta, sama wszystkiem rozporządza i zawiaduje będąc duszą całego zakładu. Co warta taka zawołana gosposia, widać po dorobku państwa Kulerskich, którzy otworzyli tu przed dziesięciu laty swój pensjonat bardzo małym kapitalikiem, bo półtrzecia tysiąca marek wynoszącym, a dziś jest „Dom polski“, mający wartości około 100.000 marek, dwa domy w Grudziądzu, w których się mieści wydawnictwo *Gazety Grudziądzkiej* wraz z dużą i dobrze urządzoną drukarnią, ich własnością. Po dziesięciu latach gorliwej i rozumnej pracy są ludźmi zamożnymi, pomimo niskich cen w pensjonacie, który obecnie tworzy kompleks czterech domów i zawsze za mało jeszcze posiada miejsca dla napływających gości polskich, gdyż Niemców państwo Kulerscy nie przyjmują wcale, wymawiając się grzecznie, że miejsca niema, chociażby połowa „domu“ stała próżną. Z „Domu polskiego“ w Sopotach powstała *Gazeta Grudziądzka*, trzy razy tygodniowo wychodząca, która równie świetne ma powodzenie i stanowi dziś silną strażnicę polskości w północnej części Prus Zachodnich, budząc w coraz szerszych kołach ludności polskiej poczucie narodowe. Rozchodzi się ona już w siedmiu tysiącach egzemplarzy i docierać nawet zaczyna do Kaszubów pomorskich w powiatach tęgoborskim i bytomskim. P. Kulerski jest nietylko dobrym redaktorem, pomysłowym wydawcą, ale także bardzo sprytnym działaczem politycznym, cieszącym się obecnie wzięciem i popularnością u ludu. Był on przed kilku laty polskim kandydatem na posła do parlamentu niemieckiego z okręgu wyborczego grudziądzkiego i mało mu brakowało głosów do przejścia. Przy ostatnich wyborach nie kandydował, chociaż teraz, gdy się zżył z ludem więcej, miał wszelkie szanse za sobą jedynie wskutek intrygi tutejszych „ugodowców“, których zwalcza gdzie może, a dlatego jest im solą w oku. Stracono dla tej prywaty okręg wyborczy, co dla naszej sprawy stanowi wielki uszczerbek. Ale p. Kulerski nie jest człowiekiem, któryby dawał się zrażać szykanami „ugodowców“. Pracuje on gorliwie dalej i robi swoje bez oglądania się na kogokolwiek, a gdy ugodowcy podejmują przeciwko niemu papierową wojnę, staje do boju i zawsze wychodzi z niego zwycięsko. *Gazeta Grudziądzka* idzie wciąż w górę i staje się coraz wpływowszym organem Prus Zachodnich. Gdyby tu było takich działaczy, jak p. Kulerski więcej, stanęłaby ta praca narodowo społeczna mniej więcej na równie szerokiej i silnej podstawie ludowej jak i w Czechach, naturalnie o ile na to pozwala stan wyjątkowy, w jakim się Polacy pod rządem pruskim faktycznie znajdują. Odporności i ludowego pogłębienia pracy narodowej jest w Prusach zachodnich niezawodnie więcej aniżeli w Księstwie Poznańskiem, gdzie szlachta bardziej wpływową, niż tu, odgrywa rolę i zawsze jeszcze wielką posiada przewagę nad stronnictwami ludowemi. Tu odmienne są pod tym względem stosunki. Raz jest tu szlachty polskiej daleko mniej, aniżeli w Poznańskiem a powtóre lud tutejszy jest praw i obowiązków swoich świadomszy i sam chętnie bierze swą sprawę w własne ręce, uważając opiekuństwo „starszej braci“ za zbyteczne. Całkiem nie pozbył się lud jeszcze tego opiekuństwa, ugodowcy brudzą i tu jeszcze za nadto, ale wogóle lepsze panują tu stosunki, aniżeli w księstwie Poznańskiem. Pomału zaczyna się tu wyrabiać i inteligencja z miejscowego ludu. Jest jej jeszcze wprawdzie mało, ale przełom zrobiony raz, więc z czasem będzie jej więcej.

Pod tym względem górują Prusy Zachodnie znacznie nad Prusami Wschodnimi, gdzie ani na Warmji, ani na Mazowszu żadnej nie ma polskiej inteligencji. Wina to nasza, gdyż nie dbamy o własne kresy. A dałoby się tam zrobić bardzo wiele, szczególnie na Mazurach, gdzie znakomity jest materjał ludowy, dziś jeszcze prawie zupełnie w uśpieniu pozostający. *Gazeta Ludowa* wychodząca w Ełku pod redakcją p. Neuhausa-Nowodworskiego stoi na daleko jeszcze słabszych nogach aniżeli *Gazeta Olsztyńska*, chociaż wybornie jest redagowana. P. Neuhaus jest zdolnym i wykształconym dziennikarzem w najściślejszem słowa znaczeniu. Wobec naszej obojętności jest głos jego niemal głosem wołającego na puszczy. Co za piękna ta ziemia mazowiecka z swoimi borami dziewiczymi i wspaniałemi jeziorami. Latem roi się ona podróżnikami niemieckimi, polskich zaś z świecą szukać by trzeba na okaz. Posłuchajmy co o tem pisze *Gazeta Ludowa* w „odezwie do rodaków“: „Lato zrobiło się na Mazowszu wschodnio-pruskiem. Niech więc nasi bracia z innych dzielnic polskich nie omieszkają skorzystać ze sposobności poznania tego ślicznego kawałka ziemi, o którym od czasu pogromu krzyżackiego tak całkiem zapomnieli, chociaż ten zakątek jest jednym z djamentów w koronie naszej matki—ojczyzny. Mazowsze wschodnio-pruskie mieści w sobie największe jeziora całej Polski, wobec których kujawskie Gopło jest prawdziwym karłem. Zwiedzenie tych jezior ułatwia parostatek „Sowentien“, kursujący regularnie między Lecem a Rudzianami (Rudczanami). Najlepiej rozpocząć od wycieczki na pobojowisko grunwaldzkie. Podróżnik dostanie się tam ze stacji „Mühlen“ (Mielno) przy kolei ostrudzko-olsztynieckiej („Osterrode-Hohenstein“). Kto z Poznania albo z Prus Zachodnich przyjeżdża, wybierze się tam na Ostrudę; Warszawiacy na Mławę, Działdowo i Olsztynek (dla podróżników galicyjskich jest tu droga (na Mławę) najlepsza i najtańsza).

W Mielnie trzeba nająć furmankę i pojechać do wsi „Tannenberg“, w pobliżu której Prusacy wznieśli kościołek pamiątkowy z napisem: „Hier fielen einstmals 100.000 Mann“. („Tu poległo ongi 100.000 ludzi“). Zwiedziwszy to pobojowisko, drogie każdemu sercu polskiemu, wraca się do Mielna, skąd się jedzie koleją do Olsztynka (Hohenstein) i dalej w kierunku północno-wschodnim do Olsztyna (Allenstein) a stąd koleją lecką (Allenstein-Lyck) na południowy wschód do Rudzian (Rudczan). Tu można zanocować wygodnie w hotelu a następnego dnia wsiąść na parowiec i popłynąć do Lecu (Lötzen). Warto też odbyć drugą wycieczkę parowcową (Lötzen Johannisburg) przez olbrzymie jezioro Sniardwy (Spirding-See).

Pięknych wycieczek na Mazurach, połączonych z stosunkowo bardzo małemi wydatkami można odbywać bardzo wiele. Okolice są miejscami zachwycające, więc niedarmo Niemcy zowią część jezior mazurskich „mazurische Schweiz“ opisując je i wielbiąc w osobnych książkach. My o tem prawie nic nie wiemy. Nas ciągnie zawsze tylko do obcych krajów, gdzie kwitnie zdzierstwo. *Gazeta Ludowa* zaprasza serdecznie rodaków do zwiedzenia tego djamentu w koronie naszej wspólnej matki-ojczyzny. Czy odniesie tylko to jaki skutek, skoro nawet redakcje pism polskich, które redakcja *Gazety Ludowej* prosiła „o łaskawą wzmiankę o tej odezwie“ — wrzuciły *Gazetę* wraz z „odezwą do rodaków“ do kosza.

Z wyjątkiem naturalnie dyecezji poznańskiej słychać wszędzie zarówno w Prusach Wschodnich, jakoteż i tu w Zachodnich żale i gorzkie utyskiwania na germanizacyjne zapędy duchowieństwa katolickiego. Lud tak religijny, jak polska ludność Prus obojga, nie zasługuje istotnie na takie żywe obrażanie jego najświętszych uczuć narodowych właśnie ze strony, która powinna z obowiązku nieść mu pociechę i pomoc. Kazania niemieckie, niemieckie konfirmacje, niemieckie śpiewy, obejmują coraz szersze terytorja polskie. Budzi to oczywiście wielką niechęć u ludu i może z czasem mieć ujemne dla samego kościoła następstwa. Między ludem krąży pieśń o *Vater unser* świadcząca o jego wielkiem rozgoryczeniu z tego powodu. Oto jedna jej zwrotka:

„A dziś pod krzyżem w chwili pogromu,
Każą nam Ciebie, tu w naszym domu,
Chwalić modlitwą nieznaną nam,

WILKE COLLINS.

DZIEWCZYNY BEZIMIENNE

ROMANS SENSACYJNY.

121 (Ciąg dalszy).

— Dwunasta, to za późno, jeżeli pani z nim nie ma być widziana.

— Nie chcę iść na spacer. — może tu przyjść...

Głos jej zamarł, nim zdołała zdanie skończyć.

— Tak? — rzekł kapitan.

— A proszę nas w salonie zostawić samych.

— Aha, rozumiem, usunę się z drogi, a pani mi potem opowie, co się stało.

Nastała chwila milczenia.

— Czy nie ma innego środka, tylko muszę zaraz panu opowiadać? — spytała nagle. — Ręczę za siebie, jak długo on tu będzie, ale nie wiem co powiem, lub uczynię... potem.

— W takim razie spuść pani żaluzje w swym pokoju, nim on przyjdzie. Ja tymczasem stojąc na wybrzeżu będę miał dom na oku. Jeżeli po jego odejściu żaluzje będą spuszczone, to nic się nie stało, jeżeli zaś się pani oświadczy, to niech je pani do góry podniesie. Znak ten jest bardzo prosty i nie może wywołać nieporozumienia. — Przytem staraj się pani na jutro dobrze wyglądać i zapewnij go sobie pani, jeżeli to możebna, moje kochane dziecko!

Musiała go słyszeć, ale on nie otrzymał żadnej odpowiedzi. Po szeleście tylko jej sukni poznał, że wstała i cicho wyszła z pokoju. Zadzwonił gwałtownie, aby mu podano światło. Służąca zastała go przed oknem zamyślonego. Oświadczył, że mu jest trochę nie dobrze i kazał sobie przynieść kieliszek wódki.

. . . .

Na kilka minut przed dwunastą następnego dnia zajął kapitan Wragge swoje miejsce obserwacyjne za rybacką łodzią. Punktualnie z uderzeniem godziny otworzył Noel Vanstone furtkę ogrodową willi North-Shingles, a kapitan zapalił sobie cygaro.

Palił pół godziny i jeszcze dziesięć minut według swego zegarka i właśnie, gdy koniuszek cygara rzucił, otwarły się znowu drzwi ogrodu i Noel Vanstone z nich wyszedł.

Kapitan spojrzał w okno Magdaleny i liczył w podnieceniu chwili każdą sekundę; w niespełna minucie mogła być w swoim pokoju. Narachował do trzydziestu — nic, do pięćdziesięciu — nic. Dał już za wygraną i chciał iść do domu; w tem pojawił się znak.

Żaluzje się podniosły.

Kapitan Wragge spojrzał uważnie w kierunku willi Sea-View-Cottage, nim się zjawił na alei: Noel Vanstone właśnie co wchodził do drzwi swego domu.

— Choćbyś ty mi dawał wszystkie twoje pieniądze, abym był w twojej skórze — rzekł kapitan, patrząc za nim — mimo, iż jesteś tak bogatym, tobym jeszcze nie chciał.

ROZDZIAŁ ÓSMY.

Przy wstępie do domu doniosła służąca kapitanowi ważną wiadomość:

— Oto p. Noel Vanstone ma się jeszcze raz zgłosić o drugiej i spodziewa się, że p. Bygrava zastanie w domu.

Kapitan spytał o Magdalenę i swoją żonę i zastał tę ostatnią we łzach. Oto była ona na cały dzień wypędzona z pokoju Magdaleny i nie wiedziała, czem sobie na taką niełaskę zasłużyła.

Kapitan odciął się na jej skargi krótko i węzłowato i wysłał ją na górę do Magdaleny, aby zapytała, czyby nie miała pięć minut czasu do rozmowy w sprawie, która przed drugą musi być załatwiona.

Magdalena odpowiedziała przecząco. Życzyła ona sobie, aby jej pisemnie przez panią Wragge dano znać, o co idzie.

Kapitan napisał bezzwłocznie:

„Proszę przyjąć najserdeczniejsze życzenia z powodu tak pomyślnego rezultatu schadzki pani z p. N. V. Przybędzie on znowu o drugiej, bezwątpienia, aby swe oświadczenie powtórzyć według wszelkiej formy.

Pytanie tylko, czy małżeństwo mam przyspieszyć lub nie? Proszę przytem dwie rzeczy uwzględnić. Pierwsze, czy ta sprawa bez lekceważenia pani władzy nad nim — długo będzie trwała i po drugie, czy wobec najzręczniejszego dyplomaty w spódnicy nie narażamy się na to, że zostaniemy zdemaskowani. Proszę rozważyć te punkty i dać mi zaraz odpowiedź“.

Odpowiedź na to była niepewnem pismem kreślona, całkiem niepodobnem do energicznego i jasnego pisma Magdaleny. Brzmiała ona:

„Proszę się co do kwestji pieniężnej nie troszczyć o nic. Przyszłe użycie jego pieniędzy zostaw pan mnie“.

— Czy widziałaś się z nią? — pytał kapitan, gdy mu żona tę odpowiedź przyniosła.

— Starałam się o to — rzekła pani Wragge wśród nowego wybuchu łez — lecz otwarła ona tylko tyle drzwi, że mogła mi swą rękę podać. Uścisnęłam ją nieco i, mój Boże! ona była tak zimna...

Gdy władca pani Lecount o drugiej godzinie się zjawił, był wielce stęskniony za jej zielonym wachlarzem. Wzburzenie wskutek rozmowy z Magdaleną, obawa, że sprawa przez zarządczynię domu zostanie odkryta, niepokój z powodu ciężkich pieniężnych warunków, jakie mu opiekun Magdaleny stawiać może — wszystkie te uczucia zbyt wstrząsnęły słabem jego sercem.

Chwytał w siebie powietrze znalazłszy się w salonie willi North-Shingles, a sinawa bladość okrywająca oblicze jego w chwilach wzburzenia, znowu się pokazała.

Kapitan Wragge w rzeczy samej zaniepokojony tym stanem, przyniósł flaszkę likieru i zmusił gościa, aby wypił pełną szklankę, nim jedno słowo między nimi wymieniono było.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Którejbyś od nas nie przyjął sam,
Bo ta modlitwa do Ciebie, Boże,
Z serca, ni z ducha płynąć nie może.
. . . .
Boś Ty nie *Vater*, lecz — Ojciec nasz“.

Ale wróćmy chociażby dla konwenansu do Sopot. Polaków jest bardzo wiele, kilkaset osób. Język polski słychać tu na każdym kroku. Widać dużo napisów polskich, w lokalach służba mówi po polsku. Napływ gości polskich zaciera przynajmniej w pewnej części zniemczenie miejscowości. Nad morzem w piaskach mnóstwo dzieci polskich, bawiących się i wyśpiewujących piosenki polskie. Gdyby podróżnicy polscy rzucili się tak samo na Mazury wschodnio-pruskie, gdyby nimi zaroiły się tutejsze prześliczne okolice nadjeziorowe, niezawodnie byłby i tam taki sam skutek.

Dowody Quesnay de Beaurepaira.

II. Pierwsza grupa dokumentów przedstawionych przez Qnesnay de Beaurepaira odnosi się do „rzeczywistego charakteru kampanji dreyfusowskiej.“

Pierwszy świadek. Na jakiś czas przed rozpoczęciem kampanji przedsięwziętej na korzyść rewizji, świadek słyszał w pewnem towarzystwie żydowskiem rozmowę określającą jasno rolę, jaką w sprawie Dreyfusa miała odegrać grafologja. Jeden z jego przyjaciół (świadek podaje wyraźnie nazwiska) widział osobistość, mającą upoważnienie do składek u żydów; upoważnienie obejmowało nawet możność czynienia pogróżek, byleby tylko dostać pieniądze. Jeden z żydów (wyraźne nazwisko) powiedział: „Dreyfus powróci, albo Francja zdechnie.“ Świadek słyszał pogróżki żydów, którzy się nie ukrywali z tem, że poruszą wszystko, aby dojść do założonego celu... Słyszał także, jak na kilka lat z góry zapowiadano powrót Dreyfusa na rok 1899.

Drugi i trzeci świadek — oświadczają, że pewna osobistość z towarzystwa żydowskiego powiedziała na samym początku sprawy Dreyfusa: „Będziemy mieli Dreyfusa uznanym za niewinnego, choćbyśmy mieli doprowadzić do wojny domowej, a jeśli trzeba, to i zagranicznej.“

Czwarty świadek. Pewien dygnitarz żydowski (nazwisko wyraźne) przychodzi raz na tydzień do pewnego ajenta (nazwisko i adres dokładne), gdzie za każdym razem otrzymuje znaczne sumy pomiędzy 2000 a 5000 fr. U innego ajenta żydowskiego (nazwisko wyraźne) żalono się na zły stan interesów; jeden z urzędników tego ajenta odpowiedział: „Zlecenia przeszły do Niemiec; będzie tak dopóty, dopóki sprawa Dreyfusa nie zostanie załatwiona według życzenia żydów“.

Piąty świadek — dowiedział się od żydowskiego negocjanta z Konstantynopola, że żydzi tureccy zostali otaksowani przez pewnego dygnitarza (nazwisko wyraźne), ażeby przyczyniać się do kosztów kampanji prowadzonej we Francji w interesie ich współwyznawcy Dreyfusa. Taksy były bardzo wysokie. Żydzi żalili się, że proces za długo trwa i wymieniali ogromne sumy, które zapłacili osobiście.

Szósty świadek — dowiedział się od pewnego dyplomaty (nazwisko wyraźne), że żydzi w Rumunji zostali wysoko opodatkowani, aby przyczyniać się do kosztów kampanji prowadzonej na korzyść współwyznawcy ich Dreyfusa.

Siódmy świadek stwierdza, że żydzi pewnych miast (nazwy wyraźne) w Stanach Zjednoczonych iluminowali okna, dowiedziawszy się o wyroku trybunału kasacyjnego przychylnym dla ich współwyznawcy Dreyfusa.

Druga grupa dotyczy „intryg nawiązanych w celu rehabilitacji skazańca, o którego winie ma się przeświadczenie“.

Ósmy świadek, znany ze swoich prac w dziedzinie pale grafji, załatwiał niedawno przedtem jakąś pracę dla bardzo bogatej rodziny żydowskiej. Przy końcu roku 1896 złożył mu wizytę ajent żydowski i mówił z nim w wyrazach pełnych szacunku o Dreyfusie. Zapewniał, że jest niewinny. Świadek oświadczył wyraźnie, że był zdania przeciwnego. Po długiej wymianie zdań, ajent dał do zrozumienia świadkowi, że oczekiwano czegoś po nim. Żywe, odmowne poruszenie zatrzymało ajenta. „Ah! panie — rzekł ajent — pan jeden możesz nas zbawić!“ Świadek powtórzył odmowę z naciskiem a wtedy ajent rzekł: „A jednak, panie, stotysięcy franków nie są do pogardzenia“. Świadek ten żądał, aby mógł zeznać ten fakt przed izbą kryminalną; na żądanie jego odpowiedziano odmownie.

Dziewiąty świadek. Dnia 17 lipca 1899 świadek i jego żona otrzymali wizytę kuzynki żony świadka, która znikła im z oczu od dłuższego szeregu lat. Nie wiedzieli nawet, w jaki sposób przyszła w posiadanie ich adresu... Świadek i jego żona, bardzo nieufni, czekali co im powie przybywająca. Ona opowiedziała, że była wmięszana w sprawę Esterhazego (*sic!*), że rodzina Dreyfusa dostarcza jej pieniędzy; że staraniami tej rodziny umieszczona została w Rennes; że ona wahała się przyjąć tę rolę, ale że ją pociągnięto przez obietnicę wielkiej sumy; została wymówiona cyfra sto tysięcy franków. Świadek zniecierpliwiony przeszedł wtedy do sąsiedniego pokoju. Słyszał, jak jego żona zapytywała kuzynkę, co ona ostatecznie myśli o Dreyfusie; kuzynka odpowiedziała: „On nie jest jedynym winowajcą; jego rodzina sądzi, że przez to iż on jeden tylko ma być ścigany i karany, dostatecznie odpokutował swój udział w odpowiedzialności“. Dama ta dodała, że uwolnienie Dreyfusa nie ulega wątpliwości, oraz, że pieniądze na podtrzymanie sprawy Dreyfusa płyną z Anglji i z innych krajów. Świadek i jego żona tłomaczyli sobie tę wizytę i te zwierzenia tylko tą myślą, że dama owa przychodząc do nich, uważała ich za dreyfusistów.

ZE SWIATA.

Nowy Jork 20 lipca.

Oświadczenie dziennikarzy o filipińskiej wojnie. — Agitacja pani Felton przeciw „rzezi niewiniątek“. — Zamordowanie prezydenta Ulisesa Hereaux. — Republika San Domingo.

Dosłowny tekst deklaracji korespondentów pism amerykańskich, zdających sprawę z wojny na Filipinach brzmi dosłownie jak następuje:

„My niżej podpisani korespondenci gazet amerykańskich, przy głównym sztabie w Manili, występujemy z następującą odezwą do publiczności:

„Sądzimy, że z urzędowych depesz z Manili, ogłoszonych w Waszyngtonie, lud Stanów Zjednoczonych nie był w stanie wyrobić sobie należytego pojęcia o stosunkach, istniejących na Filipinach, gdyż depesze te przedstawiały stan rzeczy w zbyt różowem świetle i niezgodnie z zapatrywaniami wyższych oficerów na teatrze wojny. Sądzimy, że depesze te także stosunki między Filipińczykami omawiały fałszywie, wspominając o niezgodzie i demoralizacji w obozie powstańców, oraz o rozbójniczym charakterze prowadzonej przez nich wojny. Sądzimy, że depesze owe mijają się z prawdą, gdy twierdzą, że stan rzeczy na wyspach znajduje się pod amerykańską kontrolą i że powstanie wkrótce zostanie zgniecione, chociaż nasze siły zbrojne nie zostaną znacznie powiększone. Sądzimy, że lekceważono sobie wytrwałość Filipińczyków i świadomość celów, do których zmierzają, że nadto nie ma żadnej podstawy twierdzenie, jakoby ochotnicy mieli chęć spełniać nadal służbę wojenną. Wykonywana cenzura zmuszała nas do brania udziału w tak fałszywem przedstawieniu stanu rzeczy, gdyż wykreślano lub zmieniano podawane przez nas fakty, a nie ulegające zaprzeczeniu, z tego mianowicie powodu — jak mawiał jenerał Otis — ażeby nie niepokoić ludności, albo nie doprowadzać do niezgody mieszkańców Stanów Zjednoczonych. Oto przykłady: Zakaz wysłania sprawozdania o szpitalach i o liczbie dotkniętych w polu porażeniem słońca; niszczenie dokładnych sprawozdań o wyprawach, gdy takowe się nie powiodły; systematyczne zamilczenie o operacjach floty i wogóle dążność do przedstawiania stanu rzeczy w fałszywem świetle“.

Deklarację tę podpisali: Bass i Dinwiddie z redakcji *New York Herald*. David i Mc-Donell z *New York Sun*. Armstrong i Mc-Cutcheon z *Chicago Record*. Little z *Chicago Tribune*. Jones, Collins i Dunning z *The Associated Press*, oraz Keen z *Scripps Mc-Rae Association*.

Żona byłego członka kongresu pani W. H. Felton zaczęła agitować na rzecz zaprzestania wojny na Filipinach. W okólniku wystosowanym do wszystkich kobiet w Stanach Zjednoczonych nazywa ona obecną wojnę „rzezią niewiniątek“ i wzywa je do wspólnego wystąpienia, ażeby tej bezbożnej wojnie położyć kres.

Wiadomość o zamordowaniu prezydenta Rzeczypospolitej San Domingo, Ulissesa Hereaux, nie zdziwiła zbytnio znawców stosunków panujących w niewielkich państwach Indyj zachodnich, gdzie prezydenci zmieniają się co chwila, a życiu każdego z nich ustawicznie zagraża niebezpieczeństwo. Mieczem panowie ci zdobywają władzę, od miecza też często giną. Przed dwoma miesiącami krążyła już po świecie fałszywa pogłoska o zamordowaniu prezydenta Hereaux, pogłoska prawdopodobnie oparta na nieudanym zamachu. Świadomi rzeczy wyrażają nawet zdziwienie, iż prezydent Rzeczypospolitej dominikańskiej tak długo mógł istnieć w otoczeniu wrogów na śmierć i życie, wśród ludności, ogólnie biorąc, nieprzyjaźnie dla niego usposobionej. Był on obcym ziemi, nad którą panował, gdyż pochodził z Haiti, a jako murzyn uważany był za coś niższego przez ludność miejscową o skórze barwy jaśniejszej. Wszystkie dotychczasowe zamachy i rewolucje chybiały celu. Hereaux, jak stanął raz, tak stał na stanowisku. Na spotkanie wrogów szedł z piersią odkrytą, a za zamiary skrytobójcze płacił okrucieństwem wyrafinowanem, przyczem nie oszczędzał ani sprzymierzeńców, ani nawet członków własnej rodziny. Pomimo, że liczba przychylnych zmniejszała się z dniem każdym, Hereaux zaniedbywał wszelkich środków ostrożności, po ulicach stolicy chodził bez straży, rachując na straszliwą trwogę, jaką dotychczas budził w duszach swych wrogów. Przytem miał zwyczaj zachodzić do mieszkań ubóstwa i dowiadywać się w ten sposób o potrzebach klas najuboższych. W r. z. w czasie zjazdu Hereaux z prezydentem sąsiedniego Haiti, w mieście Haiti zwracano ogólną uwagę, iż prezydent Rzeczypospolitej San Domingo ukazywał się na ulicach w skromnym stroju, tylko pieszo, prezydent zaś Haiti tylko w złotej szamerowanej odzieży, we wspaniale zaprzężonej karocy.

Prezydent Hereaux był dobrym administratorem, starał się o podniesienie handlu, przemysłu i rolnictwa, ściąga do San Domingo obce kapitały i pożytecznych ludzi. Pod jego rządami kraj wyczerpany nieustannemi rewolucjami odetchnął i wzrósł w dobrobyt.

Ewentualny zastępca zamordowanego prezydenta, Juan Izydor Iimenez, jest osobistością znaną po za granicami San Domingo. Potomek patrycjuszowskiego rodu rzeczypospolitej San Domingo wcześnie zdobył sobie poważne stanowisko w handlu i przemyśle. Miejsce swe rodzinne, Monte Cristi, położone nad maleńkim portem na północnem wybrzeżu San Domingo, zapełnił fabrykami, składami i biurami handlowemi. W powstaniu północnej części Haiti przeciwko prezydentowi Legitime brał udział jako stronnik jenerała Hyppolite. Cały swój majątek poświęcił na popieranie sprawy, z którą sympatyzował, a po zwycięstwie swej partji, hojnie był przez jenerała Hyppolite wynagrodzony. Już jako właściciel olbrzymiej fortuny, założył znane domy handlowe w Port-au-Prince, stolicy Haiti, w Nowym Jorku, Paryżu, Londynie i Madrycie. Kandydaturę swoją do prezydentury w San Domingo stawia parokrotnie. Dziś śmierć prezydenta Hereaux otworzyła mu do tego zaszczytu drogę.

Wyspa Haiti, której część wschodnią zajmuje rzeczpospolita San Domingo, co do żyzności i bogactw przyrody pierwszą jest pomiędzy Antyllami. Bardzo górzysta, obfituje w doliny niesłychanej żyzności. Roślinność ma nieopisanie bujną, rozmaitość roślin i zwierząt niezwykłą, wydaje mnóstwo koni, ryb, kory użytecznej i drzew szlachetnych. Góry w łonach swoich kryją szlachetne kamienie, sól i metale, dotychczas jednak niedostatecznie eksploatowane. Ludność przeważnie składa się z negrów, mulatów i ich odmian. Białych przebywa w rzeczypospolitej San Domingo względnie niewiele. Mieszkańcy, jako zamieszkali w klimacie, który z łatwością środków do życia dostarcza, są przeważnie leniwi, zmysłowi i na kulturę umysłową oporni.

Konkurs rozpisuje Bursa im. Tadeusza Kościuszki w Złoczowie na rok szkolny 1899/900 na 16 miejsc w tej Bursie, przeznaczonych dla uczniów złoczowskiego gimnazjum religji katolickiej bez różnicy obrządku i narodowości Przyjęci uczniowie zobowiążą się dopłacać miesięcznie po 8, 10 i 12 złr. Termin do 31 b. m. Podania należy wnosić na ręce dyrektora gimnazjum w Złoczowie. — Dyrekcja zakładu karnego dla mężczyzn w Stanisławowie na posadę dozorcy więźniów I klasy z poborami 375 złr. i umundurowaniem. Termin do 15 sierpnia.

KRONIKA.

Kraków, 3 sierpnia.

Kalendarz kościelny. W czwartek Znalezienie świętego Szczepana i Lidji; w piątek Dominika, wyznawcy: w sobotę Najświętszej Marji Panny Śnieżnej i Oswalda.

W piątek uroczystość św. Dominika w kościele OO. Dominikanów.

Kalendarz myśliwski. Od 1-go sierpnia wolno polować na: jelenie (samce), rogacze (samce sarn), przepiórki, dropie, pardwy i dzikie gołębie, oraz na ptactwo wodne i błotne w ogólności. Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować na: łanie, sarny samice i cielęta, spiczaki, samice cietrzewi i głuszczów.

Kalendarz rybacki. W sierpniu wolno łowić wszelką rybę, jeżeli trzyma przepisaną miarę, toż samo raka samca i samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się w czwartek o godz. 4 minut 13, zachód przypada o godzinie 7 minut 17, długość dnia godzin 15 minut 10.

Stan powietrza. Dnia 3 go sierpnia o godzinie 7-mej rano barometr 744,4, termometr + 17 1 C., wilgotność 86%, wiatr zachodni. Zachmurzenie 0

Józef Friedlein został cesarskiem postanowieniem z dnia 21 lipca zatwierdzony na stanowisku prezydenta miasta Krakowa.

Mianowania. Nowo mianowani praktykanci konceptowi magistratu pp. dr Stanisław Ginalski i dr Józef Nizioł złożyli w dniu wczorajszym przysięgę służbową do rąk prezydenta miasta.

Posiedzenie Rady miejskiej zapowiedziane na czwartek 3 b. m. o godzinie 6 wieczór, nie odbędzie się wcale z powodu braku kompletu radców, którzy się rozjechali na świeże powietrze.

Sekcja dobroczynna Rady miasta odbyła dnia 29 lipca b. r. posiedzenie pod przewodnictwem prof. dra Pareńskiego i uchwaliła prócz wielu innych spraw mniejszej wagi: 1) zapewnić przyjęcie do gminy 2 osobom i 2) wypłacić subwencje z budżetu za 1899 r. a) Zakładowi ks. Siemaszki 1500 złr.; b) Radzie Bractwa N. P. Marji Król. Korony pol. 400 złr. c) Towarz. męskiemu św. Wincentego à Paulo 300 złr.; d) Stow. dla wsparcia żydowskich rękodzielników 200 złr.; e) Stow. zaopatrującemu ubogie żydowskie uczennice w odzież i obuwie 50 złr.: f) Stow. zaopatrującemu ubogich żydów w odzież 200 złr.; 3) przyznać jednorazowe wsparcia 4-rem osobom po 20 złr., 30 złr., 40 złr. i 50 złr.; 4) przedstawić Radzie miasta wniosek o udzielenie komitetowi „Domu pracy“ na Kazimierzu jednorazowej subwencji w kwocie 1000 złr. na rozszerzenie zakładu, obejmującego różne rzemiosła i kwotę tę wstawić w budżet na rok 1900; 5) wreszcie uchwalono wykonać roboty restauracyjne w „Domu kalek“ w ogrodzie Angielskim.

Obywatelstwo austrjackie otrzymał wczoraj pan Stefan Wadowski praktykant skarbowy, poczem złożył przysięgę na wierność poddańczą do rąk prezydenta miasta p. Friedleina.

Ze starostwa. Starostwo delegowało inżyniera p. Skoczyńskiego do Łęgu w powiecie krakowskim, w celu spuszczenia z pól wód, nagromadzonych przez powódź.

Komisarzem rządowym zamiejskiej Kasy oszczędności w Krakowie, zamianowany komisarz starostwa p. Kowalikowski.

Ogólne zgromadzenie samodzielnych rękodzielników i przemysłowców w Krakowie odbędzie się w piątek dnia 4 go sierpnia b. r. o godzinie 6 tej wieczorem w sali Rady miejskiej, na które to zgromadzenie komitet złożony z 23 starszych cechów rzemieślniczych zaprasza radców miejskich i wszystkich samodzielnych (majstrów) i przemysłowców.

Porządek dzienny: 1. Zmiana tymczasowego statutu miasta Krakowa. 2. Obrady nad podniesieniem stanu rękodzielniczego i przemysłowego. 3. Wnioski i domagania się praw rękodzielniczych.

Sprawozdanie krakowskiego ochotniczego Towarzystwa ratunkowego za miesiąc lipiec 1899 r.: Towarzystwo udzieliło pomocy 359 razy, mianowicie: w dzień 246, w nocy 113. Nagle zasłabnięcia 96, z tego: osłabienie ogólne i omdlenia 49, epilepsja i histerja 5, udary mózgowe i sercowe 4, krwotoki wewnętrzne 5, zatrucia grzybami 1, zatrucia gazami —, zatrucia alkoholem 18, uduszenia —, utonięcia 1, zamarznięcia —, kurcze i bóle 13, przypadki chirurgiczne 249, z tego: wstrząśnienia —, złamania kości 12, zwichnięcia 1, krwawienia 9, ciała obce 10, zranienia lżejsze 137, zranienia cięższe 17, oparzenia 7, ukąszenia 10, postrzały 2, stłuczenia i zmiażdżenia 44, samobójstwa 3, a to: otrucia —, postrzały 1, rany cięte i kłute —, utopienie 1, powieszenie — rzucenie się z wysokości 1, porody i poronienia jedenaście, przypadki obłąkania 4, przypadki śmierci 3, fałszywe alarmy 4, symulacja 5, przewiezienia 78, a to: do szpitala 62 (z tego 5 wozem zakaźnym), do mieszkania 13, do stacji ratunkowej 3. Dotkniętnych było: mężczyzn 205, kobiet 113, dzieci 37. Lekarze interwenjowali 20 razy. Stanowisko pierwszej pomocy urządzono 4 razy. Służbę pełniło ochotników 25. Liczba członków: wspierających 260, czynnych: lekarzy 33, czynnych medyków 52. Kraków, dnia 1 sierpnia 1899 r.

Z kolei państwowych. Minister kolei żelaznych przeniósł adjunkta Adolfa Chulawskiego z dyrekcji kolei państwowych we Lwowie, do okręgu dyrekcji kolei państwowych w Wiedniu.

Fałszywa wiadomość. Czytamy w *Gazecie lwowskiej*: Z powodu pojawienia się mylnej wiadomości, jakoby w gminie Zimnawódka, pod Lwowem, wybuchła zaraza księgosuszu, możemy na podstawie autentycznych informacyj donieść, iż stwierdzono tam urzędownie wąglik u bydła, a to w dwóch wypadkach, które stały się przyczyną zarażenia tą chorobą kilku osób; z tych 3 umarły. Od kilku dni nie pojawił się więcej żaden przypadek tej choroby, tak, iż obecnie wszelkie niebezpieczeństwo dalszego szerzenia się wąglika u ludzi jest usunięte.

„Stagnacja depesz telegraficznych w XIX wieku“. Pod tym nagłówkiem otrzymujemy następujące pismo: Dnia 29 lipca b. r. nadałem depeszę telegraficzną o godz. $5^1/_4$ po południu z Oświęcimia do Dankowic, stacja telegraficzna Wilamowice, z uniżoną prośbą, aby telegram w tej chwili odesłano, co wobec dwóch świadków przyrzeczono. Telegram opiewał: „Niedziela 8-ma rano konie Jawiszowice“. W czasie oznaczonym przyjechałem do Jawiszowic koleją, nie zastawszy żądanych koni, a tem samem doznawszy zawodu i kłopotu z powodu, iż miałem mieć sumę i kazanie w Dankowicach. Wyruszyłem w drogę pieszo, a w 2 godziny po przybyciu mem do Dankowic otrzymałem mój telegram. Wobec tak ważnej czynności spóźnienie poczty czy stacji telegraficznej Wilamowickiej naraża mnie i parafję na nieprzewidziane nieprzyjemności.

Pytam przeto, czy nie ma jakiego przedsiębiorstwa szybszej przesyłki telegraficznej, aby módz w danym razie z niego skorzystać. Obawiam się, że oprócz taksy 73 ct. będę musiał jeszcze płacić taksę dodatkową za nocleg i wikt dla przesłanego telegramu, gdyż on gdzieś nocował, co w dzisiejszych czasach jest bardzo możebne.

Równocześnie wysyłam zażalenie do dyrekcji wraz z dołączeniem załatwionej depeszy. *Ks. Józef Florczak*, katecheta szkoły 6-klasowej w Podgórzu.

Z Nowego Sącza piszą do nas: Wskutek zapobiegliwych starań tut. burmistrza p. Lipińskiego w celu upiększenia miasta i ze względów sanitarnych mają tu być urządzone z wszystkich czterech stron koło ratusza plantacje kwiatowe z deptakami do spaceru. Fury więc i przekupki będą miały swój plac na Koźniarówce koło łaźni kahalnej.

Również dzięki staraniom p. burmistrza jeszcze w tym roku rozpocznie się budowa kanałów przy ulicy Lwowskiej i w uliczce poprzecznej łączącej ulicę Węgierską z ulicą Kościuszki, od realności Rittera do realności Reibscheidów.

Do Krynicy przybyło od 21 do 25 lipca gości 242. Ogółem było od początku sezonu 3266 osób.

Do Szczawnicy od 16 do 24 lipca przybyło kuracjuszów 239.

Z Truskawca piszą do nas pod datą 31 lipca: Zapowiedziany na wczoraj przez tow. gimnastyczne „Sokół“ z Drohobycza przedstawienie amatorskie wraz z zabawą połączoną z tańcami, zwabiło bardzo wiele gości do Truskawca. Na deptakach, po restauracjach i koło zdrojów widać twarze uśmiechnięte, zdrowe, wesołe. Wszyscy oczekiwali wieczoru, starsi przedstawienia, młodsi tańców. Wreszcie nadchodzi ów upragniony wieczór, a z nim przedstawienie amatorskie, na które złożyło się kilka jednoaktowych komedyjek, odegranych przez amatorów z niezwykłą werwą. To też oklaskom i wywoływaniom nie było końca. Po przedstawieniu nastąpił wieczorek z tańcami, który przeciągnął się do północy. Czysty dochód z przedstawienia wyniósł, pomimo nader niskich cen wstępu, 63 złr. Kwotą tą rozporządzono w ten sposób, że połowę oddano do dyspozycji „Sokoła“ drohobyzkiego, drugą zaś połowę złożono na budowę pomnika Mickiewicza w Truskawcu.

Z Zakopanego donoszą: W dniu 9 sierpnia rb. odbędzie się w Zakopanem na rzecz Macierzy szkolnej na Śląsku Cieszyńskim wieczorek, na którym zasłużony krzewiciel polskości wśród ludu polskiego na Śląsku, ks. Józef Londzin, wygłosi odczyt dla przypomnienia szerszemu ogółowi sprawy polskiej na Śląsku i przedstawi dzieje rozwoju gimnazjum polskiego w Cieszynie

Ks. Londzin przybędzie w towarzystwie kilku członków Macierzy i kilkunastu włościan ze Śląska.

Proces defraudanta Amorta. Rozprawa karna przeciw Adolfowi Amortowi, byłemu kasjerowi przemyskiej Kasy oszczędności, oskarżonemu o sprzeniewierzenie i kradzież 75.000 złr. na szkodę Kasy oszczędności m. Przemyśla, rozpocznie się przed sądem przysięgłych w Przemyślu dnia 5-go września i potrwa dwa dni. Do rozprawy powołano 19 świadków, między nimi burmistrza, asesorów, kilku adwokatów, dyrektorów Kasy i kilka osób prywatnych, Rozprawie przewodniczyć będzie radca dr Zwisłocki. wotować będą radcy: Szechowicz i Praczyński.

Zawsze oni. We wtorek rozpoczęła się przed przemyskim sądem rozprawa przeciw 9 żydom z Pruchnika, oskarżonym o lichwę zbożową. Do rozprawy powołano około 60 świadków.

Egzaminy kwalifikacyjne dla nauczycieli i nauczycielek pospolitych szkół ludowych przed komisją egzaminacyjną, przy męskiem seminarjum nauczycielskiem w Stanisławowie ustanowioną, rozpoczną się d. 21 września b. r. o godz. 8 rano.

Podania o przypuszczenie do egzaminu należy wnieść najdalej do dnia 10 września.

Posada kapelmistrza. Zarząd korpusu weteranów wojskowych w Stryju poszukuje kapelmistrza, który objąć może posadę zaraz. Zajęcie tylko w godzinach wieczornych. Wynagrodzenie wynosi 200 złr. rocznie i 20 prc. od dochodu czystego z koncertów. Oprócz tego, korpus dokłada starań o wynalezienie odpowiedniej posady, ewentualnie o wyszukanie lekcyj muzyki, strojenia fortepianów itd. dla tegoż kapelmistrza.

Wybawca. Bawiący w Stryju na wakacjach nauczyciel z Bielczy p. Antoni Smoluchowski, z narażeżeniem własnego życia, wyratował tonącego w rzece Stryju M., kaprala żandarmerji. Gdyby nie pomoc p. Smoluchowskiego, byłby M. niechybnie utonął, gdyż dostał się do jamy, wyrwanej w czasie wezbrania rzeki, z której nieumiejący pływać byłby się sam bez pomocy z pewnością nie wydostał. W pobliżu, oprócz oniemiałych ze strachu wyrostków, nikogo nie było. P. Smoluchowski w tym roku już po raz drugi narażał swe życie w nurtach Stryja, niosąc pomoc bliźnim, znajdującym się w niebezpieczeństwie życia.

Przez pociąg kolejowy przejechany został w gminie Dobrowlany, między Bortnikami a Chodorowem, żebrak Trofim Czorneńki, który w ostatnich czasach okazywał zboczenie umysłowe i prawdopodobnie sam się na szyny położył.

Pomnik Tadeusza Kościuszki ustawiono w tych dniach w Jaśle, w tamtejszym parku miejskim, niedawno założonym. Pomnik, skromnych rozmiarów, jest dziełem artysty-rzeźbiarza p. Tadeusza Błotnickiego. Uroczyste odsłonięcie pomnika naznaczono na dzień Narodzenia Najśw. Panny, 8 września.

Zbiór pamiątek po Adamie Mickiewiczu. Komunikują nam: Komitet budowy pomnika Adama Mickiewicza w Warszawie, po zakończeniu swych czynności przesłał resztę funduszu pomnikowego p. Władysławowi Mickiewiczowi przy liście, który w całości umieszczamy: „Szanowny Panie! Komitet budowy pomnika Adama Mickiewicza w Warszawie, ukończywszy swoje prace, ma zaszczyt przesłać Szanownemu Panu książkę pamiątkową budowy pomnika. Ze sprawozdania rachunkowego w książce tej umieszczonego wynika, że z funduszów na budowę pomnika złożonych, pozostała suma 21.835 rubli 28 kop. Stosownie do uchwały swojej, zapadłej na podstawie porozumienia pomiędzy Szanownym Panem a działającym w imieniu komitetu wiceprezesem Sienkiewiczem, komitet sumę tę przeznaczył Szanownemu Panu na pomnożenie i konserwację pamiątek po wieszczu naszym i zbiorów dotyczących epoki jego życia, które ty, czcigodny Panie, jako dobry syn i obywatel z takim nakładem funduszów i pracy gromadziłeś.

W wykonaniu tej decyzji, komitet ma zaszczyt przesłać przy niniejszym przekaz bankowy na sumę 58.034 fr., odpowiadającą wyżej wymienionej sumie 21.835 rubli. Co się tyczy sumy 2.469 rubli 66 kop., podniesionej z Banku (jak to widać ze sprawozdania), na koszty jeszcze niepokryte, to pozostałość, jeżeli się ta okaże, przeszlemy Szanownemu Panu wkrótce wraz z umową księgarni, która bierze w komis rzeczoną książkę pamiątkową. Książka ta wydana z funduszów komitetu, stanowi przynależność pozostałej od budowy sumy, przeto wpływy z rozsprzedaży tej książki księgarnia obowiązana jest stosownie do zawartej z nią przez nas umowy, przysyłać bezpośrednio Szanownemu Panu. Składamy przy tem zapewnienie wysokiego szacunku i poważania. Za prezesa *A. Kłobukowski*, sekretarz“.

Stosownie do wyrażonego życzenia komitetu, pan Władysław Mickiewicz, przyjmując powyższą sumę, zajmie się przechowaniem i pomnożeniem zbiorów, odnoszących się do Adama Mickiewicza w sposób taki, aby one mogły służyć ku powszechnemu użytkowi i uczczeniu pamięci wielkiego wieszcza.

Przyjemności letnie. Z Wrocławia donoszą: Cyklista Adolf zjeżdżając po stromej szosie między Wartą a Glas, stoczył się w przepaść i poniósł śmierć na miejscu.

Na gościńcu koło Wrocławia oderwał się dyszel od wozu meblowego, w którym znajdowało się 38 wycieczkowiczów z Wrocławia. Konie uciekły, a wóz spadł z góry i rozbił się. Woźnica zeskoczył, podczas, gdy wycieczkowcy zostali ciężko pokaleczeni.

Eksplozja zapomocą telegrafu bez drutu. Anglik Maskelyne skonstruował aparat elektryczny, z

którym w Newbury przed kilku dniami czynił próby. Stanął z aparatem w odległości 300 metrów od magazynu prochu, nacisnął guzik swego aparatu, z którym nie były połączone żadne druty, a magazyn w tej chwili wyleciał w powietrze. Maskelyne utrzymuje, że mógłby każdy magazyn prochu wysadzić w powietrze choćby z odległości 10 mil angielskich. Niezwykłem tem odkryciem zainteresowali się oficerowie artylerji angielskiej.

Hojny dar. P. starosta Nowosielecki zawiadamia nas, że hr. Antoni Potocki z Olszy wraz z małżonką złożyli na ręce jego kwotę 100 zlr. na rzecz dotkniętych powodzią.

Z Uścia Solnego piszą nam: Dnia 31 lipca, jako w 52 letnią rocznicę śmierci Teofila Wiśniewskiego i Józefa Kapuścińskiego we Lwowie, zostało odprawionem w tutejszym kościele parafjalnym staraniem młodzieży miejscowej, bawiącej na wakacjach, uroczyste nabożeństwo żałobne. Chór tejże młodzieży odśpiewał podczas Mszy św. pieśni: „Boże Ojcze“, „Dręczy lud wierny“, „Boże coś Polskę“ i „Z dymem pożarów“. Należy się serdeczna wdzięczność tutejszemu proboszczowi, ks. Fr. Balińskiemu, który bezinteresownie odprawił Mszę św. i brał żywy udział w urządzeniu tegoż nabożeństwa, również tej wiele obiecującej młodzieży polskiej, która czci uroczyście pamięć bohaterów nieszczęśliwej Ojczyzny.

Z Nowotarszczyzny piszą do nas: Potrójna uroczystość odbyła się w dniu 23 lipca w Odrowążu, w powiecie nowotarskim, na którą tysiące ludu okolicznego zebrało się, korzystając ze sposobności i pięknej pogody. Oto odbył się doroczny odpust na św. Marję Magdalenę, patronkę parafji odrowąskiej, a następnie była uroczystość rozpoczęcia misji OO. Reformatów krakowskich, którzy przybyli w tym celu, aby posiew, rzucony w serca ludu w przeszłorocznej misji przez OO. Jezuitów, zobaczyć, wzmocnić, a lud w dobrych postanowieniach utwierdzić. Jak dobry rolnik nie spoczywa, gdy uprawi rolę i zasieje ziarno, ale dogląda pilnie jego wzrostu, spulchnia ziemię, wyrywa chwasty, strzeże od szkody, tak i duchowieństwo nasze za przewodnictwem swych zwierzchników pracuje — jak widzimy — wytrwale i pilnie, by dobre ziarno wydało plon i nie zmarniało wśród chwastów, które zasiewa nieprzyjaciel. Tym nieprzyjacielem, to najczęściej żyd-karczmarz, a jego posiew, to pijaństwo i wszystkie złe nałogi z niego płynące. Na tej Bożej roli skrzętnym i zapobiegliwym pracownikiem jest miejscowy proboszcz, ksiądz Marcin Piechota, który właśnie w tym samym dniu obchodził trzecią uroczystość, a mianowicie swą instalację na probostwo. Była to nader miła niespodzianka, którą urządził w cichości ks. dziekan Krawczyński, nie czyniąc nikomu przedtem wzmianki o zamierzonej instalacji. Lecz mimo to, duchowieństwo całego dekanatu nowotarskiego, jakby wiedzione przeczuciem, stawiło się w takim komplecie, jak rzadko, a nawet przybyli księża z dekanatu makowskiego i z pobliskich Węgier, przyczem i ze świeckich osób, kto miał szczęście trafić na tę uroczystość, gościnne podwoje znalazł otwarte.

W piątek, 28 lipca, odbyło się uroczyste zakończenie misji, przyczem lud skruszony do głębi słowami kaznodziejów: ks. gwardjana OO. Reformatów Janickiego i O. Witalisa, składał solenne przyrzeczenie służyć Bogu i strzedz się wszelkiej okazji do złego, w szczególności: karczmy, wódki i żydów. Ks. proboszcz przemówił w końcu w pięknych słowach do swych parafjan, jak ojciec do swych dzieci, biorąc ich w swoją opiekę i ochronę przed zasadzkami nieprzyjaciół, którzyby ten dobry posiew wyrwać, lub zagłuszyć chcieli. A lud głośnem wybuchnął łkaniem, dając poznać, że jedno w nim serce bije i jedna miłość ogarnia parafjan i proboszcza. Daj Boże ludowi naszemu takich podniosłych chwil i takich pasterzy jak najwięcej. *J. P.*

Z Warszawy donoszą: Franciszek Olszewski, b. redaktor *Kurjera warszawskiego*, więziony do niedawna w Petersburgu za znaną sprawę memorjału jen.-gub. Trockiego, bawi w Warszawie. Olszewski wyjeżdża za granicę za zezwoleniem władzy.

Władysław Florjański, dotychczasowy śpiewak Opery w Pradze, zaangażowany został przez dyrekcję teatrów rządowych do Opery warszawskiej na przeciąg trzech lat, począwszy od 1 października roku przyszłego. Również do Opery warszawskiej zaangażowany został p. Gabrjel Górski.

O strasznym pożarze miasteczka Prużany donoszą gazety warszawskie. Oto co czytamy w jednem z pism: Tłum, złożony z 40 tu dzieci płci obojej cztero do sześcio-letnich, gnany przerażeniem, uciekał szosą do sąsiedniej wsi Dobuczyn, odległej od Prużany o trzy wiorsty. Kto patrzył — pisze naoczny świadek — na ten smutny obrazek, nie zapomni go z pewnością nigdy. Dziewczynki pięcio i sześcio-letnie, płacząc, stękając i potykając się, niosły na plecach młodsze rodzeństwo. Maleństwo to biegło w zawody, byle co prędzej dopaść wsi i schronienia przed pożogą. W zamieszaniu rodzice, sądząc, że dzieci popaliły się lub zginęły, rzucali dobytek i ruchomości i wracali do dzielnicy objętej ogniem, na ratunek dzieci. Dola dziatwy tej jest obecnie bardzo smutna. Ocalona, nie ma gdzie się podziać, nie ma gdzie złożyć głowy na spoczynek. Na razie pozwolono budować szałasy chwilowe, gwoli bezpieczeństwa, bez kominów, a zresztą i na kilka desek na szałas nie stać obecnie wynędzniałych pogorzelców.

Dr Józef Lubicz Orłowski, b. redaktor *Kurjera Polskiego*, otworzył w b. m. w Wiednin kancelarję adwokacką.

Ostrożnie z fajerwerkami! Z Neapolu donoszą: Z powodu zabawy ludowej puszczano fajerwerki. Skrzynka z rakietami eksplodowała, przyczem jeden z pyrotechników poniósł śmierć na miejscu. Trzydzieści pięć osób odniosło poparzenia i skaleczenia.

HUMOR.

— Powiedz mi, mój drogi, dlaczego, narzekając ciągle na restauracyjne jedzenie, wobec tylu ogłoszeń o prywatnych kuchniach, stołujesz się jednak ciągle w restauracji?

— Dlatego, że w restauracji, w której stołuję się, jest telefon, a w prywatnych mieszkaniach rzadko gdzie można znaleźć telefon.

— A cóż ma telefon do jedzenia?

— To, że gdy mnie otrują w restauracji, w tej chwili przyjedzie zawezwane telefonem Pogotowie ratunkowe.

Opowiadanie świadka katastrofy.

W pociągu, który uległ strasznej katastrofie pod stacją Grafenstein za Celowcem w nocy z niedzieli na poniedziałek, znajdował się między innymi Polak, stale zamieszkały w Krakowie p. J. N., który opowiadał nam o swoich wrażeniach co następuje:

Po wyjeździe z Lienz, gdzie zjedliśmy kolację, zasnąłem w półleżącej pozycji oparty o swój płaszcz. Miałem zamiar obudzić się jeszcze przed Celowcem, ażeby zobaczyć jezioro Wörter. Zasnąłem jednak tak twardo, że minąłem Celowiec. Obudziło mnie dopiero gwałtowne rzucanie się wagonu w prawo i w lewo, następnie w jednej chwili zgrzyt kół po żwirze, wreszcie huk i gwałtowne pochylenie się wagonu w prawą stronę. Siedzący przedemną nadporucznik, z krzykiem: „Es ist ein Unglück geschehen“, skoczył przez okno ze strony pochylonej; ja za nim, a za mną dwóch naszych towarzyszy podróży. Szczęśliwym trafem wagon zjechał ku tej stronie wiaduktu, gdzie teren podnosił się do góry, gdy tymczasem z drugiej strony był kilkunastometrowy spadek w dół. Stanąwszy na ziemi i odskoczywszy, instynktownie od wagonu tak silnie pochylonego, iż zdawało się, że lada chwila upadnie na swój bok, z największem zdziwieniem spostrzegłem, że większa część pociągu znajdującego się przed moim wagonem znikła. Wszedłszy na wiadukt, ujrzałem w ciemności przed sobą po lewej stronie wiaduktu ciemną masę. Był to, jak się później okazało, wagon jadący bezpośrednio przed moim, który upadłszy w poprzek toru kolejowego, zatamował bieg dalszym wozom i zmniejszył przez to katastrofę.

Z przewróconego wagonu dochodziły jęki i wołania pasażerów. Wśród ciemności nie można było sobie na razie zdać sprawy z rodzaju i rozmiarów katastrofy. Niemal przy zapałkach wydobywaliśmy przez okna będące w górze, przerażonych pasażerów. Jedna kobieta była tak przestraszona, że ją gwałtem musiano ściągać z wagonu. Stanąwszy na ziemi, zemdlała. Po chwili z rozbitych progów kolejowych rozniecilismy ogień. Wtenczas dopiero poznaliśmy rozmiary całego nieszczęścia.

Od strony brzegu Drawy, gdzie nasyp kolejowy wynosi przeszło 15 metrów, ujrzeliśmy na łącze formalnie w drzazgi z wagonu oraz kupę żelaziwa, stanowiącego spód z kołami. W wagonie tym znajdowało się czterech ludzi. Trzech z nich bez żadnej pomocy, odniósłszy tylko dziwnem szczęściem bardzo nieznaczne porażenia, wdrapało się już na wiadukt. Jednemu silniej zranionemu udzielono pomocy. Widząc kompletne zniszczenie wagonu, nie można było sobie wytłomaczyć, jakim cudem ludzie ci nie stracili życia, a przynajmniej nie odnieśli śmiertelnych obrażeń.

O kilkanaście kroków dalej ku rzece Drawie po lewej stronie wiaduktu ujrzeliśmy w szerokim rowie piętrzące się szczątki wagonów.

Objaśniono mi, że znajdują się tu wagony pierwszej i trzeciej klasy, jeden na drugim. Wagony były kompletnie rozbite. Żelaza poskręcane; jeden wagon wbił się formalnie w drugi. Z tych wagonów dochodziły liczne i przytłumione jęki. Tu była właściwa katastrofa. Kilku pasażerów pod wpływem przerażenia wydobyło się o własnej sile. Reszta, którym drogę zatarasowały rozbite sprzęty, wołała o pomoc. Wydobyto na razie czterech ludzi pokaleczonych, między nimi adwokata Feistmantla, ciężko rannego. Jednak jęki nie ustawały. Był to znak, że pod gruzami znajdowały się jeszcze ofiary katastrofy. Po długiem szukaniu, znaleziono w końcu miejsce, gdzie nieszczęśliwi zostali wepchnięci. Byli to pasażerowie trzeciej klasy. Pomimo rozpaczliwych głosów: „Hilfe!“, nie można było nieszczęśliwych wydobyć, gdyż pokręcone i pogięte żelaza i spody wagonów zagradzały drogę. Szybsza akcja w tym kierunku została umożliwiona dopiero przez nadejście przyrządów pociągiem ratunkowym. Gdy odjeżdżałem do Celowca o godzinie 6 zrana, nieszczęśliwych jeszcze nie wydobyto. Katastrofa zaszła o $^{3}/_{4}$1 w nocy!!

Byli to ci sami, którzy wkrótce po wydobyciu skonali. Słyszałem, jak jeden z nich mówił cichym głosem dopraszając się wody, którą mu podać można było. Człowiek ten robił wrażenie, że czuł, iż kona. Wszystkie ofiary katastrofy zachowywały ogromny spokój. Krzyczały tylko kobiety, którym się nic nie stało. W pociągu było trzech lekarzy, którzy natychmiast z poświęceniem udzielali pomocy rannym przy gorliwem współdziałaniu wszystkich pasażerów, zapominających o sobie, ażeby w czemkolwiek użyć innym.

Powodem katastrofy był zbyt szybki bieg pociągu, który na mocno skrzyżowanej linji kolejowej w tem miejscu wywołał rozerwanie pociągu i wyrzucenie trzech wagonów po za tor kolejowy. Utrzymują, że właściwą przyczyną nieszczęścia jest zbytnie obciążanie pociągów, które regularnie się spóźniają, a maszyniści chcąc ratować sytuację, ażeby pociąg do stacji końcowej przyprowadzić mniej więcej w czasie przepisanym regulaminem, muszą nadużywać siły pary...

Agitacja przeciwpodatkowa.

Rezolucja uchwalona przez wydział wiedeńskiej rady gminnej, która będzie przedmiotem obrad czwartkowego posiedzenia rady gminnej, zaznacza, że ostatnie rozporządzenia wydane na podstawie art. 14. są uszczupleniem praw Rady państwa, sprzeciwiającem się zasadniczym ustawom konstytucji. Ludność temi rozporządzeniami ma być ciężko obciążona, a rozporządzenia wykonawcze zawierają przykre szykany. Rząd nie czynił nawet próby zwołania Rady państwa i zasiągnięcia jej uchwały.

Rezolucja wyraża zatem najgłębsze ubolewanie z tego powodu i wzywa rząd, aby natychmiast zwołał Radę państwa i przedłożył jej całą ugodę. Równocześnie wyraża rada gminna pełne ufności oczekiwanie, że Rada państwa odmówi swego zatwierdzenia wymienionym cesarskim rozporządzeniom i wogóle nie uchwali nic takiego, coby było naruszeniem interesów Austrji.

Mniejszość rady miejskiej domaga się, aby przy tej sposobności uchwalona była także rezolucja protestująca przeciw postępowaniu władz bezpieczeństwa wobec zgromadzeń, protestująca przeciw konfiskatom dzienników i rozwiązywaniu, oraz zakazywaniu zgromadzeń. Odnośna rezolucja kończy się wzmianką o tem, jakoby rząd chciał zawiesić nad Wiedniem nadzwyczajne zarządzenia. Nadto mniejszość projektuje ostrzejsze brzmienie rezolucji protestującej przeciw paragrafowi 14-temu; rezolucja mniejszości wprost oskarża gabinet o zamaskowany absolutyzm.

O podobnych rezolucjach reprezentacyj gminnych donoszą z St. Pölten i Steyer. W Salcburgu komisarz rozwiązał zgromadzenie protestujące wśród dzikich wrzasków i śpiewów „Wacht am Rhein“. Dep. Hueber przemawiał do tłumu ze stopni pomnika Mozarta. Policja zawezwała na pomoc dwie kompanje wojska z majorem na czele.

W Pradze towarzystwo czeladników cukierniczych odbyło zgromadzenie w restauracji ogródkowej przy placu św. Wacława. Komisarz zgromadzenie rozwiązał. Wszystkie cukiernie Pragi były pozamykane we wtorek, jako w pierwszym dniu nowego podatku. Wieczorem setki socjalistów z czerwonymi gwoździkami snuły się po Przykopach. Policja rozpraszała tłumy.

O rezolucjach gminnych i zgromadzeniach protestujących, donoszą nadto z Tachau, Warnsdorf (gdzie socjaliści domagali się uchwały na rzecz powszechnego głosowania a znalazłszy się w mniejszości, opuścili salę), Dzierżyna, Berna mor., Sternberga i Villach (gdzie przemawiał dr Steinwender). W Mor. Ostrawie rozrzucono odezwy socjalistyczne. W Gracu były zbiegowiska; wojsko było skonsygnowane w koszarach.

Dr Engel, prezes klubu młodoczeskiego w parlamencie wyraził w tych dniach swoje zapatrywanie na agitację socjalno-demokratyczną i narodowców niemieckich przeciw nowym podatkom pośrednim. Dr Engel zaznaczył przedewszystkiem, że opodatkowanie piwa i wódki nie może bezwarunkowo spowodować podrożenia tych artykułów w obiegu handlowym. Jeżeli się mówi o podwyższeniu podatków kon-

sancyjnych, wogóle, to czyni się to jedynie w celach agitacyjnych. Co do podatku od cukru, nie da się zaprzeczyć, że podrożenie tego artykułu wskutek nowego podatku będzie dość znaczne i hr. Thun był na to przygotowany, że opozycja użyje przeciw niemu tego środka agitacyjnego.

Jakby na dany znak, ruszyły na kampanję protestową wszystkie niemieckie grupy opozycyjne, a na ich czele, jako opozycjoniści za każdą cenę przeciw każdemu nowemu podatkowi, socjalni demokraci. Wszystko zmierza wyłącznie i bezpośrednio do obalenia gabinetu hr. Thuna. Gdyby jednak Niemcy mieli nadzieję, że za cenę uchwalenia nowych podatków, choćby miljonowych, dojdą znowu do steru w państwie, nie wahaliby się z pewnością głosować za podwyższeniem podatków.

Także w Czechach podnoszą się protesty przeciw podatkowi od cukru ze strony radykałów i agrarjuszów, za którymi idą cukiernicy z zawodu. Zarzucają niesłusznie posłom młodoczeskim, że oni byli za podatkiem od cukru; klub czeski stał zawsze i stoi na gruncie złożonego oświadczenia, że w komisji ugodowej należy postępować solidarnie z prawicą.

W Wiedniu, jak nam donoszą telefonicznie, odbyło się wczoraj zgromadzenie Towarzystwa socjalnopolitycznego. Dyskutowano nad sprawą ostatnich zarządzeń na podstawie art. XIV konstytucji. Obecny na zgromadzeniu komisarz rządowy nie dopuścił do powzięcia rezolucji.

Ostatnie depesze Głosu Narodu.

Nowy Sącz 2 sierpnia. W ciągu procesu żydów zabójców żołnierza Stempkiewicza, na wniosek prokuratora, trybunał udał się na miejsce zbrodni wraz z świadkami.

Do rozprawy, która potrwa kilka dni, zawezwano lekarzy sądowych dra Schaitra i Filimowskiego, obydwóch z Krakowa, jako znawców i 32 świadków, z tych dra Płochockiego, dra Maurycego Ameisena lekarzy cywilnych, tudzież dra Leona Handa i dra Wacława Sebestę, lekarzy wojskowych z Nowego Sącza.

Oskarżenie wnosi substytut prokuratorji państwa p. Czerny. Oskarżonych broni adwokat dr Dawid z Nowego Sącza, zamówiony przez tutejszy kahał.

Trybunał spisał protokół na miejscu, gdzie znaleziono zwłoki Stempkowicza wobec oskarżonych i świadków objaśniających sprawę. Znawcy krakowscy nie przybyli.

Lwów 2 sierpnia. *Ruch katolicki* donosi, że w lwowskiem namiestnictwie będzie utworzony nowy departament dla spraw gospodarstwa i rolnictwa krajowego, przez co spełnione będzie życzenie od dawna objawiające się w całym kraju.

Lwów 2 sierpnia. Zaraza księgosuszu szerzy się gwałtownie w gminie Zimnowódce pod Lwowem. Włościanie, którzy stykają się z bydłem zarażają się także, a nawet umierają. Z kilkunastu zarażonych umarło już czterech.

Lwów 2 sierpnia. Czynności kierownika IV departamentu Wydziału krajowego objął p. Leon Jakliński w miejsce p. Damiana Sawczaka, który wyjechał na sześciotygodniowy urlop.

Lwów 2 sierpnia. Pies wściekły pokąsał na ulicy krakowskiej kilka psów i włościanina Horoszczaka. Pokąsany pobiegł za psem i zabił go kijem, potem udał się na klinikę, gdzie mu ranę wypalono.

Gródek 2 sierpnia. Utonął, kąpiąc się w stawie, Rudolf Ch., uczeń VIII klasy gimnazjalnej we Lwowie.

Budapeszt 2 sierpnia. Wczorajsza uroczystość instalacji grecko-wschodniego biskupa Goldesa w Aradzie, zamieniła się w festyn zbratania węgiersko-rumuńskiego. Wczorajsza uroczystość ma być punktem wyjścia przyszłego zwrotu w czynnej polityce Rumunów.

Rennes 2 sierpnia. Napływ cudzoziemców ogromny. Za numer pojedynczy płacą dziennie po 100 fr. Wśród przyjezdnych przeważają Anglicy.

Paryż 2 sierpnia. Rozprawy sądowe w Rennes będą w całości ogłoszone drukiem w odpisie stenograficznym, z wyjątkiem ustępów, dotyczących dokumentów tajnych.

Paryż 2 sierpnia. Car nadał francuskiemu delegatowi na konferencji w Hadze, Bourgeoisowi, wielką wstęgę orderu Aleksandra Newskiego.

Konstantynopol 2 sierpnia. Rząd dokonał licznych aresztowań osób, podejrzanych o udział w knowaniach młodotureckich. Powodem aresztowań jest manifest, nadesłany z Wiednia.

Konstantynopol 2 sierpnia. Przy tłumieniu pożaru, srożącego się na jednem z przedmieść, znaleziono znaczne zapasy broni i amunicji. Mieszkańców domu, pomiędzy nimi jednego oficera, aresztowano. Wdrożono śledztwo, które ma wykryć, czy skład broni ma związek z jednym z dawnych, czy też dopiero zamierzonym spiskiem rewolucyjnym. Aresztowani wikłają się w zeznaniach i zaprzeczają świadomości istnienia składów.

Londyn 2 sierpnia. Z Bombaju donoszą, iż w Indjach wschodnich skończyła się już pora deszczowa. Deszcze były bardzo skąpe, wobec czego powstają obawy głodu cząstkowego, a nawet powszechnego.

Londyn 2 sierpnia. *Daily Mail* donosi z Johannesburgu, że Volksraad odrzucił wniosek Krügera usunięcia ograniczeń politycznej swobody prawnej, pozostającej w związku z wyznaniem wiary.

Barcelona 2 sierpnia. Czterystu asenterowanych rekrutów zorganizowało rewolucyjne demonstracje.

Nowy Jork 2 sierpnia. *New York Herald* zapewnia, iż szczegóły interwiewu z admirałem Deveyem są prawdziwe.

Berno 3 sierpnia. *Lidowe Nowiny* twierdzą, że jest rzeczą zdecydowaną, iż hr. Thun jeszcze w ciągu sierpnia przedłoży monarsze do sankcji projekt reformy wyborczej w Wiedniu (zwalczanej przez socjalistów i żydów), oraz projekt ustawy o używaniu języków przez władze autonomiczne w Czechach.

Wiedeń 3 sierpnia. *Wiener Ztg* ogłasza: Adjunkt sądowy w okręgu krakowskiego sądu wyższego Stanisław Szymonowicz otrzymał systemizowaną posadę adjunkta sądowego przy sądzie w Mikołajowie.

Budapeszt 3 sierpnia. Aresztowany pod zarzutem sprzeniewierzenia z kasy gminnej radca Gubicz przyznał że zdefraudował razem 65.000 złr. Na pytanie co robił z pieniędzmi, oświadczył Gubicz, że zdefraudowane co roku 2—3.000 złr. wydawał na własny dom.

Berlin 3 sierpnia. Podróż Delcassé'go nie wywołuje w tutejszych kołach politycznych ujemnego wrażenia.

Paryż 3 sierpnia. Lista świadków zawezwanych przez obrońców Dreyfusa do procesu w Rennes obejmuje tylko 19 nazwisk. Między nimi znajduje się także kapitan Lebrun-Renault. Zresztą są to takie kreatury jak Trarieux, Scheurer-Kestner, Hartmann i Forcinetti.

Paryż 3 sierpnia. W kołach dobrze poinformowanych zapewniają, że podróż ministra spraw zagranicznych Delcassègo ma ważne polityczne znaczenie. Do Petersburga jedzie Delcassé, aby ustnie wytłomaczyć sprawę zbliżenia się Francji do Niemiec, co w Rosji zrobiło nie zbyt dobre wrażenie, zwłaszcza z powodu pewnego naprężenia stosunków między Rosją a Niemcami w ostatnich czasach wskutek nieporozumień w sprawach morskich, a zwłaszcza w sprawie wysp Niedźwiedzich. Również Delcassé ma za zadanie złożyć wyjaśnienie w sprawie usunięcia jenerała Négrier, który to czyn dreyfusowskiego rządu wywołał w Petersburgu jak najgorsze wrażenie. Ubolewają w Rosji, że jedyna stała instytucja republiki, armja, zaczyna podlegać fluktuacjom politycznym.

Petersburg 3 sierpnia. Wedle prywatnych wiadomości przeznaczył rząd 11 tysięcy rubli na budowę przystani w Port-Artur. W najbliższej przyszłości zostaną zbudowane dwie tamy do lądowania, a sam port ma być pogłębiony na 32 stopy.

Bruksela 3 sierpnia. Portfel ministra wojny chce rząd w nowym gabinecie powierzyć tylko takiej osobistości, która uzna za swój program wprowadzenie obowiązkowej służby wojskowej.

Bruksela 3 sierpnia. Zwołani wczoraj przez króla mężowie zaufania oświadczyli się za wprowadzeniem proporcjonalnego systemu wyborczego jako jedynego środka rozwiązania przesilenia. Liberalny były minister Bara, przemawiał za systemem okręgów wyborczych. Sojusz zawarty między liberałami, a socjalistami na październikowe wybory do Rady gminnej, rozbił się, przez co opozycja jest znacznie osłabiona.

Bruksela 3 sierpnia. De Smet de Nayers, któremu król powierzył misję utworzenia nowego gabinetu, spotyka się z wielkiemi trudnościami, z powodu różnic, jakie zachodzą pomiędzy poszczególnymi członkami przyszłego gabinetu w zapatrywaniu na zamierzoną reformę wyborczą. Prawdopodobnie przed końcem tygodnia utworzenie gabinetu nie przyjdzie do skutku. Większość dzienników oświadcza się za stosunkowym systemem wyborczym.

Bruksela 3 sierpnia. Gabinet Smet de Nayersa ukonstytuował się. Wszyscy ministrowie są zwolenikami proporcjonalnego systemu wyborczego, oraz reformy wojskowej. Smet de Nayers zobowiązał się wobec króla bezpośrednio po przeprowadzeniu reformy wyborczej przystąpić do zaprowadzenia powszechnej osobistej służby wojskowej.

Wiedeń 2 sierpnia godz. 2 min. 30. Akcje austr. zakł. kredyt. 387·75, Akcje węg. zakł. kredyt. 393·—, Akcje Anglobanku 151·75, Akcje Unionbanku 313·75, Akcje Banku dla krajów koronnych 243·25, Akcje Bankvereinu 274·—, Akcje Bodenkredit 459·—, Akcje galicyjskiego Banku hipot. —·—, Akcje kolei państwowych 356·—, Akcje kolei południowej 76·50, Akcje tramwajowe 461·—, Akcje kolei Elbethal 259·50, Akcje kolei północnej —·—, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej —·—, Akcje Alpine 261·—, Akcje Rima Muranyi 318·50, Akcje praskiego Towarzystwa żel. 1339·—, Akcje fabryki broni 202·—, Akcje tureckie tytoniowe 142·—, Obligacje węgierskiej indemnizacji 94·60, Renta majowa 100·35, Austr. renta koronowa 100·10, Węgierska renta koronowa 96·45, 56 l. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 95·20, 4 prc. listy Banku krajowego 98·—, 4 i pół prc. listy Banku kraj. 100·50, 4 prc. listy Banku hipotecznego 96·75, 4 i pół prc. listy Banku hipotecznego 100·25, 5 prc. listy Banku hipotecznego 110·—, 4 prc. Obligacje propinacyjne 97·90, 4 prc. galicyjska krajowa pożyczka 96·20, 4 prc. pożyczka miasta Lwowa 94·—, Losy tureckie 62·70, Marki 58·75, Rubel 126·50. Lombardy —·—

W sprawie podatku od cukru. Rozporządzenie cesarskie, podwyższające podatek od cukru z 13 ct. na 19 ct. od 1 kilogramu, zarządza równocześnie dodatkowe opodatkowanie tych zapasów cukru i wyrobów cukier zawierających, które obecnie znajdują się w posiadaniu osób prywatnych albo kupców.

Wolny od opodatkowania dodatkowego jest zapas 10 klgr. cukru dla osób prywatnych, a 20 kilogramów cukru dla kupców i przemysłowców, którzy potrzebują cukru do wykonywania swego rzemiosła.

Przepisy o dodatkowem opodatkowaniu cukru komplikują się nieco wobec wyrobów cukierniczych, które zawierają cukier jako swą główną część składową. Zapasy cukierków muszą być tak samo jak zapasy handlarzy cukru i handli korzennych zgłoszone do dodatkowego opodatkowania.

Temu opodatkowaniu podlegają: 1) Cukierki, karmelki, bombony i t. p. wyroby, które zawierają cukier jako główną część składową; 2) owoce kandyzowane; 3) czekolada, wyroby czekoladowe, cukierki i pomadki czekoladowe; 4) likiery i słodzone napoje spirytusowe.

Natomiast nie podlegają opodatkowaniu dodatkowemu wyroby cukiernicze, których główna zawartość nie składa się z cukru, jak n. p. słodzone sucharki, pierniki, soki owocowe, konfitury i t. p.

Zgłoszenie zapasów do opodatkowania nastąpić winno na podstawie formularzy, które otrzymać można za darmo w powiatowej dyrekcji skarbu.

W deklaracjach musi być podana waga, względnie zawartość cukru każdego towaru. Władza skarbowa może przy cukrze do ilości 100 klgr., przy wyrobach cukierniczych do ilości 50 klgr. zrzec się kontroli przez rzeczywiste ważenie jeżeli zgłoszenie zasługuje na wiarę.

Podatek dodatkowy od cukru może być spłacany w ratach. Pozwoleń do spłaty ratami na termin sześciomiesięczny udziela powiatowa dyrekcja skarbu. Ponad ten termin może dozwolić częściowych upłat tylko krajowa dyrekcja skarbu. Podania o spłatę ratami mogą być wniesione najdalej do dnia 3 sierpnia b. r.

Fabryka sukna w Rakszawie. Dzienniki donoszą: W pierwszych dniach sierpnia przeistoczy się fabryka sukna w Rakszawie koło Łańcuta z udziałowego na akcyjne z kapitałem akcyjnym 100.000 złr. Koncesja wydana przez ministerstwo trwa do 11 sierpnia b. r. Sfinansowanie objął Bank krajowy. Potrzebna kwota została już wpłacona dzięki wydatnej pomocy Banku krajowego. Akcje po 100 złr. rozebrali przeważnie miejscowi, łańcuccy obywatele. Większą liczbę akcyj zakupił, względnie zamówił hr. Zamoyski z Zakopanego (5000 złr.). Kilka osób wpłaciło po 1000 złr. Ukonstytuowanie odbędzie się w Łańcucie.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej za nią odpowiedzialności nieprzyjmuje.

Koniak francuzki firmy **Courrière & Comp.**

(egz. od 1850 r.) nagrodzony **złotym medalem** na powszechnej wystawie we Lwowie, polecany przez Lekarzy jako kuracyjny, znakomity w smaku — **do nabycia w aptekach i znaczniejszych handlach.** 2427 1 4

Główny zastępca dla Galicji i Bukowiny: J. Jezierski, Kraków, ulica Graniczna Nr. 7.

Tylko co wyszło **drugie pomnożone** wydanie dziełka pod tytułem:

PORCYJUNKULA

czyli

skarb łaski Serafickiego św. O. Franciszka

z obrazkiem. — Cena egz. 40 groszy.

NAKŁAD KSIĘGARNI KATOLICKIEJ

Dra Władysł. Miłkowskiego

W KRAKOWIE. 2155

---

4 klmtry od Krakowa

330 mórg pysznej ziemi I-szej klasy

po 350 złr. za mórg,

z pięknymi budynkami mieszkalnymi i gospodarczymi, za stacją kolei w miejscu, za dopłatą 35.000 złr. gotówką, **ma zaraz do sprzedania Jan Strycharski w Krakowie, ulica Jagielońska Nr. 7.** 2411

Dr Nieć, Franičevic i Pavičić

w Krakowie, Rynek Nr. 25,

polecają znane z dobroci

WINA WYSPIAŃSKIE

białe i czerwone

Rumy Jamajka, Śliwowicę bośniacką, Koniaki i Wina Szampańskie węgierskie

oraz znakomitą oryginalną 1742 9 0

Herbatę chińską.

Wysyłka na prowincję tranzyto. Cenniki franco i bezpłatnie.

Kamienica

2 i 3-ch piętrowa

10 lat wolna od podatku, z dochodem 2.190 fl., — obciążona długiem banku 17.000 fl. na 4%, — jost za dopłatą 9.000 fl. gotówką **do sprzedania** lub zamiany na mniejszą realność. Wiadomość w dziale ins. „Głosu Narodu“. 1980 5 10

Majątek ziemski

w wschodniej Galicji, — obszaru 950 morgów, w czem 600 morgów starego lasu, **jest do sprzedania** lub zamiany na kamienicę w Krakowie, lub majątek ziemski w zachodniej Galicji. — Adres: **„B. R.“** poste restante Kraków. 2355 3 3

!!!Ostrzeżenie!!!

Jedna z firm tutejszych katolickich, utrzymująca Skład Wód mineralnych, posiada zapas **starej wody** Ondrzejowskiej (Andersdorfskiej) — i chcąc takową wyzbyć, sprzedaje za $^2/_3$ części ceny jak kosztuje na miejscu przy źródle, ostrzegamy więc P. T. Odbiorców, aby takowej, jako bezwartościowej nienabywali — **po wodę zaś tegoroczną, świeżo czerpaną, udawała się tylko do**

Głównego składu

Wody Ondrzejowskiej (Andersdorfskiej)

w Krakowie, ul. Jagiellońska 7,

lub do poniżej wymienionych firm:

Edmund Klimek Handel Delikatesów w Rynku
G. Zawada „ „ „
Rehman & Hendrych Cukiernia w Sukiennicach
J. Kijak Kawiarnia w Rynku
A. Frass (J. Kosz) Handel korzeni ul. Grodzka
J. Zacharski Droguerja ul. Dietla 48
J. Kirchner Hotel Narodowy ul. Poselska
Park Krakowski Restauracja
J. Chociszewski Handel korzeni ul. Kopernika
W. Konopnicki „ „ ul. Długa
Porzycki i Gawlas Destylarnia ul. Zwierzyniecka
J. Bieńkowski Handel Delikatesów Podgórze.
Jan Mika Wola Justowska
Wilhelm Adamski Kawiarnia
Józef Pełczyński Handel korzenny
E. Dymnicka Handel delikatesów 2297

W księgarni G. Gebethnera i Sp. w Krakowie

oraz we wszystkich księgarniach do nabycia:

Berger Hugo. Łatwa metoda gruntownego nauczenia się w krótkim czasie języka angielskiego z pomocą lub bez pomocy nauczyciela z kluczem. (Z wymową w języku polskim przy każdem słowie). Nowe wydanie złr. 2·—, w oprawie złr. 2·60.

— Łatwa metoda gruntownego nauczenia się w krótkim czasie języka francuskiego z pomocą lub bez pomocy nauczyciela z kluczem. Złr. 1·30, w oprawie 1 złr. 80 ct. 1771 0 0

— Łatwa metoda gruntownego nauczenia się w krótkim czasie języka niemieckiego z pomocą lub bez pomocy nauczyciela z kluczem. Wydanie drugie złr. 1·30, w oprawie złr. 1·80.

Zmiana Lokalu.

Po śmierci ś. p. **Marji Dellwy**

Pracownia sukien i okryć damskich

objęta została przez **Marję Nachmann** i przeniesiona **z ul. Sławkowskiej Nr. 23, I ptr. na ul. Florjańską l. 32.**

Przyjmuje wszelkie roboty i takowe starannie i pospiesznie wykonuje po cenach jak najprzystępniejszych. 2124 0 0

KATHREINERA

Kneippowska kawa słodowa.



Babciu i mnie też!

Znana od lat wielu jako najwyborniejszy dodatek do kawy zwyczajnej. — W cierpieniach nerwowych, sercowych, żołądkowych, niedokrwistości itd. przez lekarzy polecana. — Najulubieńszy napój kawowy u niezliczonych rodzin.

68

Franciszek Aleksander

Kwiatkowski

pensjonowany adjunkt sądowy

otworzył w Bochni kancelarję obron w sprawach karnych. 2268 3 4

Dwóch uczni

znajdzie zaraz umieszczenie w pierwszorzędnym Handlu kolonjalnym i delikatesów.

Bliższa wiadomość w dziale inser. „Głosu Narodu“. 2364

Poszukuję zaraz Substytuta

i koncypienta

do mojej kancelarji w Nowym Sączu.

2429 *Notarjusz LIPIŃSKI.*

Pomocnik handlowy

(korzennik wykluczony) **władający językiem polskim i niemieckim znajdzie umieszczenie w składzie lamp.** — Zgłoszenia pod „S. N. W.“ poste restan. Kraków. Oferty nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi. 2418 1 3

Hodowla prawdziwych **Herceńskich**

kanarków



dobrych śpiewaków sprowadzonych z gór św. Andrzeja w Harcu, sprzedaje i wysyła pocztą na zamowienia od 5 fl. do 10 fl. za sztukę **Jan Szufa w Krakowie, ul. Florjańska l. 47.**

Świeży miód

pszczelny

przesyła w 5 klgr. puszkach po 2·50 złr. za zaliczką **J. Menczer**, Mikulince. 2410

CYLINDRY

KAPELUSZE

Bieliznę męską

KRAWATY

Rękawiczki

damskie i męskie

PARASOLE, LASKI, KUFRY

poleca w wielkim wyborze

Z. Zdanowicz

KRAKÓW, 2392

ul. Sławkowska 8, vis-à-vis Hotelu Saskiego.

Największy Skład



MASZYN DO SZYCIA I HAFTU

SINGERA 2163

czółenkowych, pierścieniowych i Vibratting Shutle, jakoteż i wszelkich innych systemów **z pierwszorzędnych** światowych **fabryk.**

NAUKA HAFTÓW MASZYNOWYCH BEZPŁATNIE.

Na wypłat ręczne od 30 do 65 złr., nożne od 40 do 120 złr. — gotówką 10% taniej. Najnowsze illustrowane cenniki przesyła franco

Józefa Iwanickiego następca R. Pawłowski

w Krakowie, tylko Rynek główny Nr. 21.

Towarzystwo Tkaczy

pod wez. św. Sylwestra

w Korczynie

poczta loco, obok Krosna,

zaszczycone medalami zasługi na wystawach w Rzeszowie, Przemyślu, Krakowie i na powszechnej wystawie we Lwowie w roku 1894.

Poleca Szanownej Publiczności ze swego głównego składu wyroby czysto lniane, jak: **Płótna** różnego gatunku od najcieńszych do najgrubszych na koszule, kalesony, prześcieradła, poszewki, sienniki, worki, ścierki do podłóg; **Płócienka kolorowe** w różnych deseniach; **drelichy** szare i kolorowe liberyjne; **dymy** zwykłe i adamaszkowe; **ręczniki** zwykłe i adamaszkowe, z orłami polskimi, szare kuchenne, kąpielowe wołochate; **obrusy z serwetami** w różnych deseniach i gatunkach, tak białe adamaszkowe, jak również kolorowe; **chustki męskie i damskie** białe; **ścierki** szare w deseń i białe z brzegami kolorowymi; **fartuszki** kolorowe lniane lub z kręconych nici ze szlakiem; **kapy** na łóżka. **Kamgarny** czysto wełniane; **szewioty** (zeugi) na ubrania męskie letnie i zimowe różnego koloru i gatunku i t. p. wyroby w zakres tkactwa wchodzące.

UWAGA. Towarzystwo nie posiada w żadnem mieście składu **II tylko w Korczynie** (przy szkole zawodowej tkackiej) we własnej kamienicy.

ADRES: **Towarzystwo tkaczy pod wez. św. Sylwestra w Korczynie.**

Cenniki i próbki na żądanie wysyła się franco.

2213 Z poważaniem **DYREKCJA.**

E. PEGAN

Triest via s. Francesco Nr. 6

wysyła z opłatą cła i poczty 5 kilowe paczki

Kawa Ceylon	1 kg.	1 złr. 70
Portoriko	1 kg.	1 złr. 50
Malabar	1 kg.	1 złr. 50
Santos	1 kg.	1 złr. 10

Prócz tego mamy wszelkie inne gatunki w magazynie.

Herbata Souchong 1 kg. 2 złr. 60
5 kg. blaszanka **oliwy**. . 3 złr. 50
5 kg. koszyk **cytryn** . . 1 złr. 50
5 kg. koszyk **pomarańcz** 1 złr. 50

Nadto ryż, makarony, orzechy, daktyle, ryby marynowane, wszelkie towary kolonialne i południowe, po cenach najniższych.

Cenniki gratis i franco. — Korespondencja polska. 1821

Polka freblanka

z ukończonem seminarjum **poszukuje miejsca** do dzieci. Kraków ul. **Sławkowska L. 21,** u pani Sekawskiej. 2409 2 4

Butelka za kom. 3 ct. wyb. **Piwa marc 6.**

Przy zakupnie naraz 10 but., jedna darmo w dodatku.

Wielki wybór wódek Polskich z c. i k. uprzyw.

Zakł. fabr. w Tenczynku poleca 2127

Reprezentacja: Kraków, Bracka 11.

Właścicielka i wydawca: ... ... Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.